DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Zasadnicze prawa obywatelskie.

Wolność zebrań i zgromadzeń.

Wolność stowarzyszeń i związków.

W niespełna pół roku, po ogłoszeniu Najwyższego Manifestu z 17 października 1905 r., ogłosił rząd tymczasowe przepisy o wolności zgromadzeń i o wolności stowarzyszeń i związków. Przepisy te noszą znamię tymczasowych czyli obowiązujących, do czasu uchwalenia przez Dumę ustawy o wolności zebrań, zgromadzeń, stowarzyszeń i związków. Niewiadomo kiedy to się stanie. Jeszcze od zebrania Dumy dzieli nas okres dwumiesięczny, a i po zebraniu Dumy ustawa o prawach zasadniczych obywateli uchwaloną być musi przez dwie izby, przez Dumę i przez Radę Państwa i uzyskać musi zatwierdzenie Monarchy. Jeszcze wiele wody upłynie, zanim te projekta przez Dumę uchwalić się mające, staną się ustawą obowiązującą. Aż do tego czasu obowiązywać będą „tymczasowe przepisy" Najwyżej zatwierdzone dnia 4 (17) marca r. b. A tymczasem życie nie czeka, ma swoje wymagania, i kiedy nie ma praw stałych, musi się kierować „tymczasowymi przepisami".

Ogłosił je onegdaj „Prawit. Wiestnik" w N-rz 54, a choć to są przepisy „tymczasowe" w kraju „tymczasowości" mogą trwać długo—w każdym razie aż do wydania nowych stałych ustaw o prawach zasadniczych obywateli. I jakiekolwiek one są, należy je poznać, gdyż przez pewien czas wypadnie do nich się stosować.

Z góry musimy uczynić pewne zastrzeżenie. Nie są to przepisy odpowiadające potrzebom dzisiejszego życia i nie są one tem mniej wynikiem najnowszych poglądów w nauce prawa administracyjnego. Nie uznają one jurysdykcyi sądowej, jako jedynej dziś w świecie zachodniej kultury normy, zabezpieczającej prawa obywateli przed samowolą administracyi.

Przeciwnie. Cały nadzór nad wykonaniem nowych przepisów o wolności zebrań, zgromadzeń, stowarzyszeń i związków porucza „tymczasowe prawo" administracyi, tej samej administracyi, z pod której patronatu miano według zasadniczych postanowień Manifestu z 17 paźdz. 1905 r., uwolnić skrępowanego obywatela. Jeżeli przedstawiają one pewien postęp w stosunku do istniejących przed Manifestem z 17 paźdz. przepisów, jeżeli dziś na założenie byle najniewinniejszego stowarzyszenia gimnastycznego lub sportowego nie potrzeba będzie jak dotychczas, wyjednywać z trudem pozwolenia u władz centralnych w Petersburgu: to nie mniej jednak wszechwładna, wszechobecna biurokracya i dziś nie wypuszcza z pod swej czujnej opieki obywatela, zamierzającego zwołać zebranie w sprawach publicznych, utworzyć związek naukowy lub stowarzyszenie sportowe.

Cały postęp nowych ustaw polega na tem, że otwierają one obywatelom drogę do życia normalnego, do zrzeszania się i dążenia do celów kulturnych wspólnymi siłami. Ale jeszcze ta droga nie jest zupełnie oczyszczoną z tych rogatek i zastawek, któremi w formie biurokratycznych przepisów, utrudniono obywatelom swobodę i tych ruchów, krępując ich w rozwoju ducha asocyacyi.

Wartość tych nabytków ocenia się nie na podstawie „martwych pisma głosek". Oceni je życie i sposób wykonania tych przepisów. Biurokracya rosyjska teraz dopiero zdawać będzie egzamin z prawa administracyjnego, jak do niedawna zdawała z bezprawia.

Aby jednak utrudnić jej lekceważenie przepisów prawa, należy je przedewszystkiem znać. *Dura lex sed lex.* I dlatego pierwszym obowiązkiem obywatelskim jest znać ustawy, jak obowiązkiem obywatela jest bronić swych praw przed uroszczeniem biurokracyi. Można też śmiało powiedzieć, że im mniej prawa są obywatelom znane, tem większą musi być pokusa do popełniania bezprawi, i przeciwnie, im bardziej obywatele są uświadomieni co do swych praw, im bardziej rozpowszechnioną jest znajomość przepisów prawa, tem mniejsze będą bezprawia, tem mniejsze nadużycia praw w ich stosowaniu przez administracyę.

Prawa zasadnicze obywateli, powinny być uświadomione i rozpowszechnione, a każdy obywatel powinien je znać na pamięć, jak katechizm polityczny. W tem właśnie tkwi cała wartość szerzenia oświaty i uświadomienia narodowego i politycznego, aby każdy pojął i nauczył się nietylko cudze prawa szanować lecz swe prawo własne wykonywać. A ta stara zasada prawa rzymskiego odnosi się nie tylko do stosunków w sferze prawa prywatnego. Ona w całości dziś przeszła do prawa publicznego.

To też nawoływać będziemy zawsze do poznania swych praw i do ich wykonywania w całej rozciągłości w życiu publicznem.

Mamy prawo urządzać zebrania publiczne i urządzajmy je jak najliczniej. Mamy prawo zwoływac wiece, zwołujemy je, ale zwołujmy stale i wytrwale, po miastach i miasteczkach i pracujmy nad sobą i swoimi, uświadamiajmy się w naszych sprawach narodowych i w naszych prawach politycznych.

Mamy prawo stowarzyszania się: łączmy się w stowarzyszenia, zakładajmy towarzystwa oświaty ludowej, twórzmy towarzystwa uniwersytetów ludowych, zakładajmy biblioteki ludowe, łączmy się w stowarzyszeniach, dla podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej, twórzmy kółka rolnicze, stowarzyszenia ekonomiczne, towarzystwa zarobkowe, współdzielcze, magazynowe, surowcowe, spożywcze; dbajmy o podniesienie zdrowia wśród ludu i inteligencyi polskiej, przeciwdziałajmy charłactwu fizycznemu i moralnemu, twórzmy stowarzyszenia gimnastyczne, towarzystwa sportowe, wioślarskie, łowiectwa, podnośmy ducha w towarzystwach artystycznych, zakładajmy stowarzyszenia muzyczne, Echa i Lutnie, towarzystwa śpiewackie, uczmy się żyć w stowarzyszeniach i całe nasze życie zewnętrzne polaków na Rusi, zamknijmy odtąd w życiu owej całej sieci nowych stowarzyszeń; jest nas mało, każdy z osobna sił nie ma, łatwo nas zmódz i obezwładnić; sprobójmy się łączyć, mamy prawo łączyć się, zrzeszać się; łączmy się i twórzmy zrzeszenia, idźmy ławą a będziemy siłą.

W. L.

Swoboda zgromadzeń i wieców.

—o—

„Prawit. Wiestnik" (Nr 54) ogłosił, datowany dnia 4 (17) b. m., ukaz Najwyższy, obejmujący przepisy tymczasowe o wiecach czyli zgromadzeniach publicznych. Ponieważ przepisy te mają obowiązywać aż do czasu uchwalenia przez Dumę stałego i ogólnego prawa w tej mierze, podajemy więc je poniżej w dosłownem tłómaczeniu:

Imiennym ukazem Naszym, z dnia 12 (24) października r. z., do senatu rządzącego, były ogłoszone przepisy tymczasowe o zebraniach publicznych w sprawach państwowych, społecznych i ekonomicznych.

Uznawszy następnie za potrzebne, zanim powstanie według nowo ustanowionego sposobu prawo ogólne o zebraniach, wydanie o nich przepisów tymczasowych poleciliśmy radzie ministrów projekty, opracowane przez nią w tym przedmiocie, złożyć do rozważenia radzie państwa.

Po rozważeniu opinii, wypowiedzianych w tej sprawie w radzie państwa, rozkazujemy:

I. Zebrania, nie uważane za publiczne, pozwolić urządzać swobodnie bez zawiadamiania o nich i pozwolnia na nie władzy rządowej.

II. Za zebrania publiczne uznawać zebrania, dostępne dla nieokreślonej liczby osób, oraz gdy są dostępne dla określonej liczby osób, lecz nieznajomych osobiście organizatorom zebrania. Zebrań natomiast, w których biorą udział wyłącznie członkowie Towarzystwa lub Związku, legalnie istniejącego, osoby zaś postronne nie są przy tem obecne, nie uważać za publiczne. Zebrania, urządzone w teatrach, salach koncertowych i na wystawach, w gmachach instytucyi społecznych i stanowych oraz w pomieszczeniach, urządzonych specyalnie na zebrania publiczne lub też w tym celu wynajmowanych,. uznawać za publiczne.

Teatr polski w Kijowie.

Kiedy latem roku zeszłego, po czterdziestoletniem milczeniu, rozległa się ze sceny kijowskiej mowa polska, powitaliśmy trupę pana Bolesławskiego serdecznie, i mimo, że uznawaliśmy, iż pozostawia ona wiele do życzenia, tem niemniej publiczność tłumnie uczęszczała na przedstawienia.

A kiedy zawitał do Kijowa pan Pawlikowski ze swą wyborową drużyną artystyczną, entuzyazm nasz doszedł do zenitu. Przyjmowaliśmy artystów i ich wodza jako nader drogich, a dawno z utęsknieniem oczekiwanych gości, jak kapłanów idei narodowej, i każdy, kto był podczas uroczystości, na cześć grona artystów wydawanych, ten przyzna, że takiego zapału wśród kijowskiej polonii dawno już przedtem, ani do dziś nie widziano.

Kiedy oto kwiatami i salwami szampana pożegnaliśmy trupę lwowską, minęło kilka miesięcy i zawitała do nas operetka pana Myszkowskiego. Ujrzeliśmy dość nieudolną przeróbkę sienkiewiczowskiego arcydzieła: „Zbyszko i Danusia", graną również więcej, niż miernie. Ba, między powodzią operetek usłyszeliśmy arcydzieła Moniuszki: „Hrabinę" i „Straszny dwór".

Operetka pana Myszkowskiego o ile nie porywała się na dramaty i opery, zadawalniała wymagania amatorów lekkiej muzy. Powodzenie było wcale nienajgorsze, i pan Myszkowski wyjechał z Kijowa podobno z dość dobrze nabitą kabzą. Tak przynajmniej powiadają.

Mija znów parę miesięcy, przyjeżdża trupa pod kierunkiem pana Janowskiego. Prawie jednocześnie przyjeżdżają Miłośnicy Warszawscy. Ci ostatni cieszą się powodzeniem, ale dają tylko 4 przedstawienia, nadto dają sztuki nowe, nieznane w Kijowie, wreszcie byli dawno zapowiadani, reklamowani i oczekiwani.

Losy trupy pana Janowskiego są co najmniej dziwne. Siły trupy na ogół wcale dobre, a pośród grona artystów widzimy panią Bissen-Janowską, artystkę skończoną, o wybitnym talencie, panią Kotwicz-Jarszewską, milutką, naiwną, która mogłaby znaleźć się na każdej scenie, a obok takie poważne siły jak p. Żołopińska i inne.

Z pośród sił męskich wszak pan Janowski, to siła pierwszorzędna, reszta artystów, ludzie inteligentni i sumienni aktorzy.

Całość i zgranie się wcale dobre, dość powiedzieć, że wystawienie „Właściciela Kuźnic" i „Naszych najserdeczniejszych" podczas gościny pani Marcello-Palińskiej, zadawalniało nawet bardzo wybrednego widza.

Tem niemniej co się dzieje. W klubie komercyjnym pustki. W klubie polskim trochę pełniej, ale nie dość pełno, w teatrze Bergornier idzie jako tako, ale tylko tyle, że końce z końcami się wiążą, i to z trudnością. Dyrekcya zaprasza gwiazdę naszego dramatu, panią Marcello-Palińską i cóż? Sala zapełnia się do 2/3 najwyżej, ledwie ostatni występ pani Marcello zrobił kasę.

Prawda, dawano niezbyt szczęśliwie dobrane sztuki, wystawiano utwory, które, mówiąc żargonem teatralnym, zrobiły klapę. Wszak „Mazepa" dawana przedtem była dwa razy. Raz było 75 osób, drugi raz *czterech* widzów. Imię pani Marcello-Palińskiej zrobiło, że na trzeci raz przyszło 400 osób z górą, ale to nie wystarcza. Dziwnym i niepojętym jest ten fakt, że podczas kiedy na arcydziele Słowackiego, przy interpretacyi pani Marcello-Palińskiej, było osób tylko 400, na farsie i koncercie znanej śpiewaczki „Cygańskich romansów", było aż za pełno... polaków... Czem to wytłómaczyć?

Są tacy, którzy widzą słabe powodzenie teatru polskiego w braku w trupie „materyału kolacyjnego". Czyżby tak było? Sądzimy, że jest trochę inaczej. Abstynencya teatralna ma za powód... brak wyrobienia teatralnego. Trzeba w kijowianach wyrobić zamiłowanie do teatru polskiego.

Trzeba (proszę o darowanie mi szczerości) *nauczyć* kijowian kochać sztukę polską, trzeba publiczność kijowską do teatru i sztuki polskiej *przyzwyczaić.*

Wszak pomijając znaczenie teatru, jako jednej z najszlachetniejszych rozrywek, teatr ma znaczenie poważnego czynnika kulturalnego, wszak to najlepszy sposób popularyzowania całego olbrzymiego odłamu literatury.

Wszak teatr budzi myśl, zmusza ludzi do refleksyi, odciąga umysł od szarego, codziennego, filisterskiego bytu i choć na chwilę zmusza nas „sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga".

Więc warto i należy nawet napominac publiczność, aby chodziła do teatru. Ale jak to uczynić? Rzecz to nie łatwa.

Zdaniem naszem, są dwie drogi do wyrobienia zamiłowania do teatru. Jedna: stworzyć stałą trupę polską na dłuższy, lub krótszy sezon, ale trupę doskonałą. Trupa taka nie utrzyma się sama. Na początek, i to długi początek, teatr polski w Kijowie musi być subsydyonowany. Subsydyum to winno wynosić około 1000 do 1500 rubli miesięcznie, co przez sezon 5-ciu miesięcy wyniesie 5,000 do 7,500 rubli rocznie, i to nie w formie pożyczki, lub też abonowania pewnej liczby miejsc, ale w formie dopłaty, niezależnej od zysków.

Czy się znajdzie taki mecenas, lub grupa mecenasów?... wątpić należy.

Łatwiejszą drogą do osiągnięcia celu byłoby, niezależnie od bywania w Kijowie wędrownych trup polskich, stworzenie stałego Towarzystwa, na wzór warszawskich Miłośników.

Taka trupa amatorska, ale pozostająca pod wodzą nie przygodnych amatorów, ale faktycznych i kompetentnych artystów, lub znawców teatru, ludzi, mających i wykształcenie estetyczne i praktykę teatralną, mogłaby wystawiać na miesiąc po jednej nowej sztuce, opracowanej z pietyzmem i sumiennie; taka trupa, dając na miesiąc dwa przedstawienia na początek, jedno: nową sztukę, drugie: powtarzając sztukę, daważną z powodzeniem dawniej; taka trupa kształciłaby siebie i gust publiczności, i budowałaby fundament pod stały teatr polski w Kijowie.

Mamy tu wprawdzie kilka trup amatorskich, każdy jednak, kto baczniej produkcyom tych trup się przysłuchiwał, przyzna, że widać tam dużo dobrych chęci, ale nie widać celowości, nie widać kierunku—brak tam sztuki.

Wszak wystawienie jakiejś jednoaktówki—farsy, pisanej specyalnie na popis siostrzeńców na „imieniny cioci", to nie sztuka, to nie teatr. Mile to przyjaciołom i znajomym widzieć popis swych sympatyi, przyjemnie słyszeć złośliwą krytykę współzawodniczek, ale to nie budzi zamiłowania do teatru, bo to nie teatr.

W Kijowie potrzeba teatru choćby amatorskiego, ale teatru rzeczywistego, w którym i dobór sztuk, i gra artystów winna stać na wysokości sztuki, winna wyrabiać smak i zamiłowanie do sztuki. Trzeba, aby trupa amatorska, albo sama była instytucyą publiczną, albo tej instytucyi.

Stworzenie Towarzystwa teatralnego, czy też Tow. Miłośników sceny, byłoby rozdrabianiem i tak nie dość licznych sił kulturalnych polskich. Wszak mamy instytucyę społeczno - towarzyską. mamy klub polski, zda się powołany do organizowania takich przedsięwzięć Wszak w ustawie jest punkt, dający nam prawo urządzania wszelkich widowisk i w tem teatrów amatorskich. Podobno nawet parę osób, należących do klubu, proponowało urządzenie „Koła Miłośników Sceny". Czyż nie lepiej, aby istniejące trupy amatorskie złączyły się pod egidą klubu i wytworzyły całość, zadawalającą nawet wybredne wymagania. Wszak zdaje się, że celem klubu jest rozwinięcie życia towarzyskiego i tem samem nikt lepiej i bardziej, jak klub, nie jest powołany do inicyowania i organizowania podobnych instytucyi.

Wszak poza klubem już uformował się chór amatorski, usłyszeliśmy go w niedzielę publicznie, podobno organizuje się również poza klubem lutnia męska.

Więc zamiłowanie do sztuki u nas jest, ale koniecznie trzeba, aby te usiłowania pojedyńczych jednostek i grupek stanęły „ramię do ramienia" do wspólnej kulturalnej pracy.

Jeżeli „Ogniwo" nie uznaje za konieczne zająć się zorganizowaniem pod swoją egidą tych wszystkich elementów życia towarzyskiego, niech powstanie inna instytucya, która przyjmie te dziedziny zawczasu pod uwagę, a zasługa tej instytucyi w przyszłej historyi kultury polskiej w Kijowie będzie niewątpliwą.

Simplicyusz Rzeszotko.

III. Co do zebrań publicznych ustanowić przepisy następujące:

1) W pomieszczeniach, zajmowanych przez zakłady szkolne, mogą być urządzane zebrania publiczne tylko o charakterze naukowym lub takie, na które pozwalają ustawy obowiązujące zakłady szkoln, lub wydane co do nich przepisy.

2) Zebrania publiczne wszelkiego rodzajn pod gołem niebem pozwalane są z zachowaniem przepisów niniejszych nie inaczej, jak za specyalnem każdorazowem pozwoleniem gubernatora lub naczelnika miasta, lub naczelnika miejscowej władzy policyjnej.

3) Urządzanie zebrań publicznych w lokalach zamkniętych w oddaleniu pół wiorsty, pod gołem niebem zaś w oddaleuiu dwu wiorst od miejsca pobytu rzeczywistego Jego Cesarskiej Mości oraz od miejsca posiedzeń rady państwa i Dumy państwowej w czasie ich sesyi — jest wzbronione.

4) Zebrań publicznych nie można urządzać w hotelach, restauracyach, jadalniach publicznych, traktyerniach i t. p. zakładach.

5) Pragnący urządzać zebranie publiczne, obowiązany jest zawiadomić o tem piśmiennie: naczelnika policyi miejscowej, naczelnika miasta, oberpolicmaistra lub policmajstra, albo też sprawnika lub odpowiadającą mu osobę urzędową — nie później, jak na trzy doby przed otwarciem zebrania, jeśli zaś o czasie i miejscu zebrania ma być ogłoszone do wiadomości publicznej, to nie później, jak na trzy doby przed owem ogłoszeniem. Jeżeli zebranie ma się odbyć nie w miejscu stałego pobytu naczelnika policyi, to zawiadomienie powinno nastąpić nie później, jak na siedem dni przed otwarciem zebrania, lub ogłoszeniem o niem.

6) W zawiadomieniu należy wskazać ściśle dzień, godzinę, miejsce i przedmiot zajęć zebrania, jak również imię, imię ojca, nazwisko i miejsce zamieszkania organizatora lub organizatorów zebrania. Jeśli projektowane jest wygłoszenie na zebraniu odczytu, referatu, komunikatu lub mowy przez wiadomą z góry osobę, to imię, imię ojca, nazwisko i miejsce zamieszkania tej osoby powinno być wymienione w zawiadomieniu.

7) Zebrań publicznych, których cel lub przedmiot zajęć sprzeciwia się prawu karnemu albo moralności publicznej, lub też których urządzenie zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, albo które nie mogą być pozwolone w miejscowościach, gdzie urządzanie zebrań publicznych na mocy przepisów niniejszych jest niedopuszczalne, zabrania naczelnik policyi. O zakazie ze wskazaniem, na zasadzie którego z wyżej wymienionych powodów on nastąpił, zawiadamia się organizatorów na dobę przed projektowanem otwarciem zebrania lub ogłoszeniem o niem do wiadomości publicznej; jeśli zaś zebranie miało odbyć się nie w miejscu stałego pobytu naczelnika policyi, to na dwie doby przedtem.

8) Wstęp na zebrania publiczne jest wzbroniony: osobom uzbrojonym, z wyjątkiem tych, którym służy noszenie broni na zasadzie prawa, uczniom szkół niższych i średnich bez pozwolenia ich władzy szkolnej i wogóle małoletnim.

9) Osoby, znajdujące się na służbie w wojsku lądowem i w marynarce wojskowej, pod względem brania udziału w zebraniach publicznych podlegają mocy rozkazu Najwyższego z d. 16 (29) grudnia 1905 r.

10) Gubernatorowi lub naczelnikowi policyi miejscowej (art. 5) udziela się prawa przeznaczania urzędnika w celu asystowania na zebraniu publicznem; urzędnikowi temu mają organizatorowie lub gospodarze zebrania (art. 11) udzielić miejsca według jego wskazówki.

11) Nadzór nad zachowaniem porządku na zebraniu publicznem jest obowiązkiem organizatorów zebrania. Organizatorowie mogą z pośród siebie wybrać jednego lub więcej gospodarzów, których nazwiska powinny być przed otwarciem zebrania wskazane naczelnikowi policyi miejscowej (art. 5) lub urzędnikowi, przeznaczonemu do asystowania na zebraniu (art. 10). Jeśli na zebraniu wybrano przewodniczącego, to obowiązki wyżej wymienionego nadzoru przechodzą na niego.

12) Osoba, na którą włożono obowiązki nadzoru nad porządkiem na zebraniu publicznem (art. 11), powinna usuwać wszelkie objawy przeciwne prawu ze strony osób, znajdujących się na zebraniu, i przedsiębrać niezwłocznie środki właściwe w celu przywrócenia porządku. Jeżeli po dwukrotnem ostrzeżeniu porządek na zebraniu nie będzie przywrócony, to pilnujący porządku na niem obowiązany jest zarządzić rozwiązanie zebrania: 1) gdy zebranie wyraźnie zboczy od przedmiotu jego zajęć; 2) gdy na zebraniu wypowiadane są poglądy, wzbudzające nienawiść jednej części ludności przeciw drugiej; 3) gdy na zebraniu odbywa się zbieranie składek pieniężnych, na które nie udzielono pozwolenia; 4) gdy na zebraniu obecne są osoby, którym udział w zebraniach jest wzbroniony, i gdy osoby te nie opuszczą zebrania lub nie będą z niego usunięte, i 5) gdy porządek na zebraniu jest zakłócony okrzykami lub oświadczeniami buntowniczemi, wychwalaniem albo usprawiedliwianiem przestępstw, pobudzaniem do gwałtów lub nieposłuszeństwa władzy, albo też rozszerzaniem odezw lub wydawnictw treści występnej i, wskutek tego, zebranie nabrało charakteru, zagrażającego spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

13) Wobec wyraźnych objawów, w art. 12-ym wymienionych, urzędnik, obecny na zebraniu (art. 10), żąda od organizatorów, gospodarzów lub przewodniczącego zebrania (art. 11) jego rozwiązania. Jeżeli żądaniu wzmiankowanego urzędnika nie będzie zadość uczynione, to, po dwukrotnem ostrzeżeniu urzędnik rozwiązuje zebranie z mocy swojej władzy.

14) Zebranie publiczne, zwołane bez uprzedniego zawiadomienia (art. 5), lub wymaganego przez przepisy niniejsze pozwolenia (art. 3), albo tez wbrew zakazowi (art. 7), rozwiązuje policya.

15) Po ogłoszeniu, że zebranie publiczne jest rozwiązane, uczestnicy jego obowiązani są rozejść się. W razie przeciwnym usuwa się ich za pomocą środków policyjnych.

16) Zebrania przedwyborcze wyborców do Dumy państwowej (Ukaz Najwyższy z d. 11 (24) grudnia 1905 r., oddz. XII, art. 1—6: „Zbiór praw“, art. 1973) mogą być rozwiązywane przez policyę tylko w przypadkach, przewidzianych w art. 12 przepisów niniejszych.

17) Prawo zezwalania na zjazdy, a w tej liczbie i na zjazdy osób określonych stanowisk lub zajęć, o ile porządek zwoływania tych zjazdów nie jest ustanowiony przez prawo lub Najwyżej zatwierdzoną ustawę, nadaje się ministrowi spraw wewnętrznych, który, w razie potrzeby, udziela go po porozumieniu się z właściwymi ministrami lub głównymi zarządzającymi osobnemi wydziałami, z warunkiem, aby na zebraniach publicznych zjazdów stosowano się do przepisów niniejszych.

18) Skargi na rozporządzenia i czynności urzędników w przedmiocie zakazania lub zamknięcia zebrań publicznych są zanoszone w drodze, ogólnie przepisanej. Skargi takie, o ile są podawane temu samemu urzędnikowi, którego czynności uległy zaskarżeniu, winny być przesłane zwierzchności, pospołu z niezbędnem objaśnieniem, w ciągu trzech dni od zaniesienia skargi: w razie zaś podania skargi bezpośrednio zwierzchności, wytłómaczenie zaskarżonych czynów winno być dostarczone również w ciągu dni trzech od daty zażądania objaśnień. Rozpoznawania tego rodzaju skarg odbywa się bez żadnej zwłoki.

19) Winny urządzenia lub otwarcia zebrania publicznego bez właściwego pozwolenia, albo zebrania, jawnie niedozwolonego lub zakazanego, tudzież urządzający, gospodarze lub przewodniczący prawnie odbytego zebrania, a winni niewykonania obowiązków, włożonych na nich przepisami niniejszemi, podlegają karze aresztu do trzech miesięcy, lub grzywnom do 300 rb., o ile nie podlegają surowszej karze za popełniony czyn występny.

Tejże karze podlegają: a) osoby, przybyłe zbrojno na zebrania publiczne, o ile prawo nie przepisuje im noszenia oręża, oraz b) osoby, które nie przerwą zajęć na zebraniu publicznem po ogłoszeniu go jawnie za zamknięte.

20) Winny uczestniczenia w zebraniu publicznem, zwołanem świadomie bez właściwego zawiadomienia lub jawnie niepozwolonego albo zabronionego; tudzież osoby, uczestniczące w prawnie nawet zwołanem zebraniu, ale swojemi, przeciwnemi prawu czynami lub mowami na tem zebraniu zniewalające do jego zamknięcia, podlegają surowszej karze za popełniony czyn występny.

21) Sprawy o naruszenie przepisów niniejszych (art. 19 i 20-ty) należą do kompetencyi sędziów pokoju, tam zaś, gdzie zaprowadzono instytucyę oddziałowych naczelników ziemskich, należą do kompetencyi powiatowych członków sądów okręgowych.

IV. Moc obowiązująca przepisów o zebraniach publicznych (dział III ukazu niniejszego) nie rozciąga się na: 1) zebrania, urządzane z rozporządzenia instytucyi i osób urzędowych: 2) przygotowawcze zebrania wyborców do Dumy państwowej (ukaz Najwyższy z dnia 11 (24-go) grudnia 1905 roku, dział XII, art. 1—6); 3) zebrania religijne lub nabożne, oraz 4) odbywane w zwykły sposób kondukty pogrzebowe, procesye i inne pochody religijne, o których czasie i miejscu w stolicach i miastach uprzedza się miejscową władzę policyjna.

V. Na zebrania przygotowawcze prawyborców, urządzane w lokalach zamkniętych celem naradzania się względem kandydatów na wyborców do Dumy państwowej (ukaz Najwyższy z dnia 11 (24-go) grudnia 1905 roku, dział XII, art. 1—5), nie rozciągają się przepisy o zakazywaniu zebrań publicznych (dział III, art. 7-my niniejszego ukazu).

Dyskusya w sprawie agrarnej.

Ruchy włościańskie i ich przyczyny.

Z budową kolei syberyjskiej wybujał nadmiernie przemysł w Rosyi. Szczególnie nadmiernie się rozrósł przemysł żelazny, nie dość przygotowany technicznie. To też zawiódł oczekiwania do tego stopnia, iż relsy nawet musiano z zagranicy sprowadzać, a budująca się kolej nagle cofnęła prawie wszystkie obstalunki w krajowych fabrykach.

W gub. połtawskiej i charkowskiej, ludności, oderwanej od roli do fabryk żelaznych i kopalni węgla było kilkadziesiąt tysięcy. Ta ludność, wyprzedawszy swe chaty, ogrody i pola, stała się wyłącznie żywiołem robotniczym, i gdy nagle większość fabryk żelaznych i kopalni upadła, stała się niespodziewanie proletaryatem bezdomnym. Kiedy ci robotnicy wrócili do swych wsi, zanim znów stworzyli sobie nowe *locum standi*, pierwsze ich żądanie było: „dajcie chleba“, a tu właśnie z rozporządzenia ministra Sipiagina rozprzedane było zboże z magazynów i chleba nie było. Położenie więc kilkudziesięciu tysięcy ludzi, skupionych w połtawskiej i charkowskiej gubernii stało się okropnem i skutkiem tego tu nastąpiły agrarne rozruchy. Był to pierwszy wybuch.

Od tej pory jakiś zły duch niepokoju zaczął się błąkać i w naszych prowincyach: Ukrainie, Wołyniu i Podolu. Nic jednak nie zrobiono, by odjąć pretekst do zaburzeń w kraju, gdzie powodów do tego nie było. Agitacya socyalna, uzbrojona precedensem połtawskich wypadków szerzyła się bezkarnie.

Jednocześnie pod koniec XIX stulecia rozwinęła się na Ukrainie i Podolu emigracya na lato do chersońskiej gub. Z początku były to pojedyncze wypadki, a gdy wycieczki do Chersońszczyzny, gdzie robotnika tak mało, dały w urodzajne lata bajeczne zarobki przedsiębiorczym jednostkom, które pierwszy krok uczyniły, zastępy wychodźców zaczęły wzrastać, wzrastać jednak z żywiołów najmniej do pracy zdatnych i chętnych, gdyż pracowitsi mieli zapewniony w swoich wsiach zarobek. Ci wychodźcy zwabieni pracą i zarobkami takiemi, że często sami dyktowali warunki gospodarzom chersońskim, upodobali sobie coraz więcej stepy chersońskie. Coraz więcej podobało im się być panami sytuacyi. Step bezbrzeżny na widnokręgu, jak morze, sam przez się uosabiał myśl swobody bezbrzeżnej, a wspomnienia kozaczyzny z Siczy i dzisiejsze mrzonki socyalne stworzyły dla ludu wychodźczego jakiś nowy ideał. Naturalnie, ten ideał był nieokreślony w granicach, bujny jak ten step, który lud miał przed oczami, był nieokreślony i sprzeczny jak te prawa, które go wychowały, a pojęcia o własności w nim zaszczepić nie mogły. Nareszcie wychodźtwo „na Chersoń“ przybrało rozmiary żywiołowe. Młodzież— chłopcy i dziewczęta, dawniej trzymani karnie pod okiem rodziców, znęceni wędrówką w nowy świat, pełną przygód i swawolnej zabawy tłumnie zaczęli się garnąć na południe. Nie zadawalały umiarkowane ale stałe zarobki w swojej wsi, każdy chciał wygrać na loteryi szczęścia. Każdy ryzykował, a nieubłagany klimat chersoński sprawiał straszne, a częste zawody. Na oślep szły tłumy—gromadziły się nieraz tam, gdzie nie było zarobków, zbijały się w wielotysięczne masy, tak zgłodniałe, że rząd je musiał karmić i napędzać do domów. I do wsi spokojnych Ukrainy i Podola wracały odwrotne fale ludu, bezwładne na doznany zawód, zdemoralizowane w pracy i obyczajach, wracały odwrotne fale ludu niosąc jakieś męty obce, a spienione fermentem niechęci.

Tak się wytworzyli bosacy, bohaterowie wypadków przeszłej jesieni.

Dlaczego po powiatach niema dotychczas biur podaży i popytu pracy, któreby zorganizowały wychodźtwo na roboty do Chersońszczyzny i wogóle dla robotników całej Rosyi?... Dlaczego dozwolono, aby poszukiwanie pracy zyskowniejszej, ten duch przedsiębiorczy ludu, nie był skierowany na dobre drogi, ale samopas pozostawiony i stał się pastwą losu, jak widzimy niedobrego? To jest pytanie, na które odpowiedzieć i które rozwiązać powinna przyszła reorganizacya państwa, kiedy u steru samorządów prowincyonalnych staną ludzie znający kraj, przez kraj wybrani, a będący u pulsu życia miejscowego, nie jak dzisiaj, kiedy panuje biurokracya, mająca interesa zupełnie sprzeczne z interesami miejscowemi tutejszego kraju.

W całej Rosyi, jak i w trzech naszych prowincyach, proletaryatu w tem znaczeniu, jak na zachodzie Europy, niema. I ani źle uorganizowane wychodźtwo, ani wybuchy sporadyczne jakiejś części, niezabezpieczonej zarobkami ludności nie mogłyby podważyć ustroju naszych rolniczych stosunków, gdyby sam ustrój nie był organicznie wadliwy. A wadliwym jest cały organizm rolnictwa w Rosyi, bo ta najmniejsza składowa część państwa, którą stanowi wieś, jej pola i mieszkańcy po dworach i chatach, to obraz najchaotyczniejszych prawnych stosunków. W żadnem państwie, dobrze zorganizowanem, takich sprzeczności nie ma, jak w ustroju prawnym wsi w Rosyi. I co dziwna, że w kraju, jak Rosya najbardziej rolniczym, jest kodeks przemysłowy, handlowy, celny, budowniczy, kodeks kryminalny, wojskowy i inne specyalne kodeksa, a rolniczego wcale nie ma, któryby opanował dokładnemi określeniami własność ziemską, wszystkie stosunki mieszkańców wsi i stróżów porządku do tejże wsi. Dlatego chłop i podczas pańszczyzny nie wiedział, co jest jego własność, tak i w gromadzkiem wspólnem posiadaniu pojęcia mieć nie może, co jest odrębna, indywidualna, bezwarunkowa, niezależna od niczego jego ziemska własność.

Nie mając zaś pojęcia o swojej własności, tembardziej nie może zrozumieć, co jest cudza własność ziemska, zawikłana serwitutami, brakiem separatów i szachownicami jego pól z cudzemi.

Z braku pojęcia o własności pochodzi myśl u chłopa o poduszným podziale gruntów, gdy do tego się przyłączyły hasła, nacyonalizacyi ziemi, bo ziemia, jak woda i powietrze powinna do wszystkich należeć. Zdawałoby się, że tak uświadomione instynkta ludu powinnyby się rozpętać w nieokełznaną niczem burzę. Tymczasem w naszych 3 guberniach lud ma poszanowanie dla prawa i jego przedstawicieli, a agitatorowie, podszywając się tylko pod płaszczyk władzy, lub mieniąc się wysłańcami cesarza, mają u niego skuteczny posłuch.

Skorzystać więc jeszcze trzeba z poszanowania prawa i pozostałych zasad prawości u ludu by przywołać w nim poczucie prawdy, obowiązku, prawa nietykalności własności wzorowym, a doświadczanym praktyką kodeksem rolniczym. Rosya nigdy nie celowała dobrem prawodawstwem, a Prusy przedstawłają wzór zorganizowanego porządku. Gdyby u nas przyjęto kodeks rolniczy pruski, z lokalnemi zmianami w zastosowaniu, doprowadzonoby reorganizacyę stosunków rolniczych do pożądanego rezultatu. A wśród zamętu, jaki jest u nas w kraju, stwarzać nowe prawa, nie mające siły doświadczenia, jest bardzo ryzykownem, bo może to być w praktyce zupełnie błędnem. Gdy więc wieś, ta najmniejsza państwowa komórka, zostanie uzdrowiona dobrem prawem cały organizm państwowy odżyje i wydobędzie z rolnictwa niewyczerpane zapasy bogactw, które i niedoli ludu użyć będą mogły.

Naprawa stosunków rolniczych, choćby najlepszym kodeksem wymaga lat dla przeprowadzenia potrzebnych reform. A wielu domaga się poprawić los ludu natychmiastowem nadaniem chłopom ziemi, która jest cząstkowym, a nie istotnym dobrobytem jego. W naszych trzech guberniach najpomyślniejszy jest dobrobyt ludu, gdzie we wsi jest folwark i fabryka, i najbogatszy jest ten chłop, co pracuje i nie pije. Ziemia w ręku chłopa daje przeciętnie małe rezultaty, kiedy jego praca, skapitalizowana, więcej przedstawia, niż cały kapitał w ziemi, którą on posiada.

Robotnik, zarabiający 100 rubli rocznie, przedstawia kapitał 2000 rubli, za które na Ukrainie od 5 do 7 dziesięcin ziemi kupić można, a co jest daleko więcej, niż przeciętna własność chłopska w naszym kraju.

Średnim jest dobrobyt ludu, gdzie we wsi jest folwark, a niema fabryki. Ziemia folwarczna daje włościaninowi przeciętnie 25 rubli rocznie z dziesięciny wtedy, kiedy jego własna przynosi mu 15 do 18 rubli z dziesięciny. Przytem ziemia folwarczna karmi najbiedniejszych, a chłop, posiadający ziemię, nikomu nie da zarobić, bo sam pracuje. Im lepsze stosunki wsi z dworem, tem więcej rozwinięte gospodarstwo folwarczne może dać zarobków ludności, a gospodarstwom chłopskim lepiej służy za wzór uprawy.

Lecz gdzie ani fabryki, ani folwarku niema przy wsi, nawet w żyźniejszych miejscowościach u nas, nędza ludności dochodzi do rozpaczliwych rozmiarów. Tam zamałorolna własność dla chłopa jest ciężarem bo go nie wyżywia, a przykuwa na miejscu, gdzie cały jego największy kapitał — praca spieniężyć się nie daje, bo roboty niema. Kiedy chłop zaś rzuca wieś, by szukać dalekich zarobków, jego zamały kawał ziemi zostaje źle uprawiany, lub leży odłogiem i nic mu zysku nie przynosi. A na czarną godzinę, kiedy nieurodzaj i bogatszym uczuwać się daje, i dalej nawet zarobków niema. Cóż wtedy się dzieje z mało lub bezrolnymi chłopami? Ani opieki, ani pomocy, ani zarobku nie mają. Ziemi nadać niema skąd? Bo folwarku niema, Więc co jeszcze biedny chłop posiada, nabywa kułak (bogaty chłop) i wtedy nad ubogim rozpościera swe bezlitośne panowanie. A więc zamałorolna chłopska własność przy zarobkach na miejscu ma jakiekolwiek znaczenie, ale samoistna, bez zarobków na miejscu, nie warta prawie nic. Ziemi w naszych trzech guberniach za mało na dostateczną jedność gospodarczą, żywiącą samoistnie chłopa. A stwarzać zamałorolne parcele kosztem folwarcznej ziemi, jest to zapoznanie interesu biednej ludności na rzecz bogatszej. Posiadanie ziemi a dobrobyt chłopa, są to pojęcia nie identyczne. Praca — gęste źródła pracy są najistotniejszą podwaliną dobrobytu ludu. Rolniczy kodeks, a w nim zawarta, dobrze zorganizowana w swych statutach, kolonizacya do krajów, gdzie ziemi starczy na gospodarstwa samoistne, zabezpieczające życie włoscian, i wzmocniona działalność włościańskiego banku, zaradzą biedzie ludności bez zarobku, ku, ale kiedyś, w przyszłości. Dziś jaknajprędzej trzeba zarządzić roboty publiczne, by zaspokoić naglące potrzeby ludu, choćby to było połączone z opodatkowaniem wszystkich warstw zamożnych. Bo zarówno właściciele ziemscy, bogaci chłopi, kupcy, przemysłowcy, właściciele domów i kapitaliści są zainteresowani i zagrożeni, gdzie głód występuje jako agigator ludu.

Na Ukrainie, Wołyniu i Podolu głodu, tego strasznego agitatora ludu, niema. Lud jest obałamucony najsprzeczniejszemi prawami, ale nie jest zrewolucyonizowany. Ma apetyt do ziemi, ale biedniejszy lęka się, by ziemie folwarczne nie przeszły do bogatszych chłopów. Agitacya socyalistyczna najwięcej się oprzeć mogła na bogatszych chłopach i oni to biedniejszych zmuszają do strajków, do których biedni wcale nie są skorzy.

Nie — lud w naszych trzech prowincyach nie przyczynił się do tego, że kraj ma pozór kraju zrewolucyonizowanego. Winny temu 45-letnie rządy biurokracyi i winna obecnie agitacya socyalistyczna, Lud biedny i ciemny na te u nas chaotyczne prawa jeszcze jest dobry poczciwy. Lud jest narzędziem nieprzyjaciół społeczeństwa. Lud jest ofiarą, ktora odpowie za to, że mu pokazano nie jego uczciwą, złotodajną pracę jako środek do wyjścia z niedoli, ale miraż bogactwa, w postaci cudzej ziemi. Winni najbardziej temu, że są zaburzenia, agitatorowie, siejący niezgodę w społeczeństwie, deprawujący małoletnich młodszych braci, sprowadzając ich z uczciwej drogi. Gdyby nie te nieszczęśliwe warunki, które sprzyjają gnieżdzeniu się agitacyi socyalnej u nas widzielibyśmy jak owa agitacya powierzchowny wpływ ma na lud, i z usunięciem takowej, kraj nasz byłby zupełnie spokojny.

Ludwik Jankowski.

Przegląd polityczny.

—o—

Francya.

Na posiedzeniu izby deputowanych z 21 (8) marca przyszła pod obrady sprawa sądów wojennych.

Komisya budżetowa wystąpiła z wnioskiem zniesienia wojskowych trybunałów rewizyjnych, a poddania sądów wojennych pierwszej instancyi jurysdykcyi cywilnego trybunału kasacyjnego, któryby rozstrzygał rekursy od wyroków sądów wojennych wnoszone.

Dep. Constans (socyalista) zażądał zupełnego zniesienia sądów wojennych i poddania, w czasie pokoju, osób, służących w wojsku, jurysdykcyi cywilnej.

Sprawozdawca komisyi sprzeciwił się tej poprawce, a minister wojny, Etienne, przyjmując projekt komisyi co do zniesienia wojennych trybunałów rewizyjnych, oświadczył się również przeciwko poprawce Constansa z tej racyi, że sprawa tak doniosła, jak kompletne informowanie sądownictwa wojennego, nie może być bez przygotowania, na poczekaniu rozstrzygniętą.

Po ożywionej debacie, w której brali udział deputowani Messiny, Brisson i Lasies, i po oświadczeniu prezesa ministrów Sarrien, że rząd gotów jest w późniejszem czasie, po uchwaleniu budżetu, wziąć pod rozwagę sprawę reformy sądownictwa wojennego, izba odrzuca poprawkę Constansa, a przyjmuje wniosek komisyi o zniesieniu wojennych trybunałów rewizyjnych.

Wskutek ustawy separacyjnej, około 15,000 duchownych (14,258 księży katolickich) wniosło do ministeryum wyznań podania o udzielenie im bądź stałej emerytury, bądx czasowych zasiłków.

Strajk górników w rewirach Nord i Pas de Calais groźne przybrał rozmiary. Ilość strajkujących przenosi 40,000. Towarzystwa górnicze decydują się podnieść płacę dzienną do 6 fr. 80 ctm., robotnicy żądają jednak 7 fr. 20 ctm. Pomimo to jest nadzieja prędkiego porozumienia się. Straty kopalni francuskich w departamentach Nord i Pas-de-Calais przenoszą milion franków dziennie. Tyleż mniej więcej zyskują niemieckie kopalnie, dostarczające teraz węgla francuskim przemysłowcom.

Są obawy, że strajk francuskich górników rozszerzy się na sąsiednie niemieckie rewiry górnicze. Górnicy rewiru Ruhr zastanowią się nad tem, czyby nie należało urządzić także bezrobocia, ażeby w ten sposób przyjść z pomocą walczącym kolegom francuskim.

Anglia i Niemcy.

Stosunki między dworami angielskim i niemieckim nie poprawiają się.

Prasa niemiecka konstatuje nawet pewne pogorszenie owych stosunków. Powodem takich twierdzeń jest świeży fakt, dowodzący, że król Edward VII unika wszelkich spotkań z domem Hohenzollerów.

W Fuenterrabia, nieopodal Biarritz, bawi obecnie na wilegiaturze wuj cesarza Wilhelma, ks. Albrecht pruski. Nie ulega wątpliwości, że dwór pruski życzył sobie, ażeby nastąpiło spotkanie i wymiana zdań między bawiącym w Biaritz królem angielskim, a ks. Albrechtem. Chcąc widocznie wypróbować, jak będzie przez króla Edwarda przyjęta myśl takiego spotkania, prasa puściła w obieg wiadomość, że król Edward odwiedził w Fuenterrabia ks. Albrechta i miał z nim długą rozmowę. Korespondent „Echo de Paris“ twierdził nawet z całą stanowczością, że rozmowa ta będzie miała doniosły wpływ na przebieg konferencyi w Algeciras.

Tymczasem półurzędowe biuro korespondencyjne, telegramem z Biarritz, krótko i węzłowato zaprzeczyło, jakoby król angielski odwiedził ks. Albrechta.

Stąd wnioskują, że król Edward nie myśli wcale odwiedzić wuja cesarza Wilhelma, a co ważniejsza, że nie ma ochoty spotkać się i z samym cesarzem niemieckim.

To też projekty podróży cesarza Wilhelma zmieniły się. Nie zamierza już oddać wizyty królowi hiszpańkiemu w kwietniu, jak było poprzednio postanowione. Również nie pojedzie do Grecyi na olimpijskie igrzyska. Nie ma po co!

Portugalia.

W Portugalii nastąpiła jedna z tych zmian gabinetu, która zasadniczego nie mając znaczenia, jest raczej zmianą osób, niż politycznego kierunku. Gabinet Luciano Castro, który od jakiegoś już czasu rządził bez parlamentu, potknął się na drobnej sprawie nominacyi urzędnika, która postawiła rząd w drażliwej wobec króla pozycyi. Z tej racyi podał się gabinet Castro do dymisyi, która została przyjętą. Król zaś polecił radcy stanu, Hinze Ribeiro, utworzenie nowego gabinetu. Nowy gabinet składa się z ludzi, którzy już nieraz piastowali teki ministeryalne. Hinze Ribeiro, obecny prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych stał już poprzednio na czele rządów Portugalii.

Prusy.

Rząd pruski wniósł w sejmie dwa projekty do ustaw, zmieniających dzisiejsze prawo wyborcze do sejmu pruskiego. Nowele rządowe powiększają ilość posłów o 10-ciu i wprowadzają zmiany obecnych okręgów wyborczych. Zasadniczo więc nie reformują ordynacyi wyborczej, która pozostaje trzyklasową.

Koła liberalne wyszydzają przedłożenie rządowe, które nazywają „cerowaniem“ starego ubrania, z którego Prusy dawno już wyrosły.

„Berliner Tageblat“ twierdzi, że ta nowela nikogo zadowolnić nie może: ani konserwatystów, którzy chcą, ażeby wszystko zostało po dawnemu, ani postępowców. Naród nie zadowolni się rzuconymi mu, niby ochłapy, 10-ma nowymi posłami. On chce gruntownej reformy: powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do Sejmu pruskiego.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Przygotowania wyborcze w Kr. Pol. w całej pełni. Kraj, na chwilę wstrząśnięty wiadomością o wyłączeniu Król. Pol. z wyborów do Dumy, przekonawszy się, że wiadomość ta była błędną, przystępuje obecnie w swej olbrzymiej większości do akcyi przedwyborczej.

„Kuryer Warszawski“ wysłał specyalnych korespondentów na prowincye, którzy zbierają wzorki z ruchu wyborczego. Rozwijać się poczyna reporterya polityczna. Polska poczyna się nanowo uczyć form parlamentaryzmu, od którego od 75 lat odwykła, a który jednak Polska jedna z pierwszych w Europie wytworzyła i urobiła.

Królestwo Polskie rozumie doniosłość wyborów reprezentacyjnych i żywo zabiera się do wyzyskania tej odrobiny praw, które ma, a któreby radzi odebrać: biurokracya miejscowa i anarchia rewolucyjna.

Termin wyboru posłów z Warszawy.

Gubernator warszawski wysłał do ministra spraw wewnętrznych depeszę z zawiadomieniem, że wybory posłów do Dumy Państwowej na miejskiem zebraniu wyborczem miasta Warszawy, mogą się odbyć dnia 4 maja r. b. Wobec tego należy przypuszczać, że na ten właśnie termin zostanie zwołane przez Ukaz Najwyższy zebranie wyborców, w celu dokonania wyboru dwóch posłów z Warszawy. Ponieważ, jak wiadomo, otwarcie Dumy Państwowej ma nastąpić w dniu 10 maja, więc pięciodniowy przeciąg czasu między powyższymi terminami byłby zupełnie wystarczającym na to, aby nazwiska wybranych były w porę ogłoszone przez senat i aby zdążyli do Petersburga na dzień rozpoczęcia obrad Dumy.

Terminy wyborów pełnomocników robotniczych.

Wyznaczono już terminy wyborów pełnomocników robotniczych: na d. 28 marca dla fabryk i warsztatów kolejowych, zatrudniających conajmniej 50 robotników w obrębie miasta Warszawy, i na d. 2 kwietnia r. b. dla takichże zakładów, znajdujących się w gub. warszawskiej.

Z biura wyborczego.

Wszystkie biura okręgowe są zajęte sporządzaniem kartek dla wszystkich prawyborców m. Warszawy, z zawiadomieniem, że każdy z nich jest prawyborcą wskazanego na kartce okręgu. Na mocy tych biletów, prawyborcy będą mieli prawo wejścia do jednej z 57 sal wyborczych, celem oddania głosu na żądaną osobę.

Prawybory w warsztatach kolei Nadwiślańskich wyznaczone zostały na d. 28 marca.

* Kara śmierci.

Onegdaj w cytadeli wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Onufrym Tomali, lat 29, tkaczu.

Tomali skazany został na śmierć przez sąd wojenny w dniu 19-ym b. m. za usiłowaie zabójstwa strażnika ziemsktego w Pabianicach.

* Napad w Włocławku.

W nocy piątkowej dokonano zamachu na policmajstra włocławskiego, sztabs-kapitana Mironowicza i strażnika ziemskiego. Strzały chybiły.

Delegacyi sądu okręgowego w drodze do Włocławka skradziono kufer, zawierający dowody spraw sądowych karnych, które miano rozstrzygać na sesyi wyjazdowej w Łowiczu i Włocławku.

* Kary.

W gminie Szymanów, w pow. sochaczewskim, za uchwałę gminną tymczasowy generał-gubernator warszawski skazał Konstantego ks. Lubomirskiego, właściciela Szymanowa i p. Zdzisława Stolcmana, właściciela dóbr Seroki, na dwa miesiące aresztu, lub po 500 rubli kary, p. Gabriela Dażwańskiego na miesiąc aresztu, bez zamiany na grzywny, zaś na dwa tygodnie aresztu 10 gospodarzy miejscowych.

Oprócz gminiaków, skazanych na 500 rubli kary za uchwałę w gminie Ręczno, w pow. piotrowskim, nadto skazano przez gubernatora piotrowskiego Essena: wójta gminy Mieczysława Sobockiego na 3 tygodnie (poprzednio skazany za wiec na 2 tygodnie), pisarza gminnego Ściepłocha na 2 tygodnie, właściciela majątku Łaki Szlacheckie, sędziego gminnego Stanisława Jaszowskiego na 100 rubli kary, właściciela majątku Cieśle Święcickiego na 100 rubli kary, dzierżawcę majątku Stobnica Sołdraczyńskiego na 200 rubli kary, dzierżawcę majątku Ręczno, Strzeleckiego, na 150 rubli kary; proboszcza parafii Ręczno, ks.Kokowskiego, na 50 rubli kary.

Z Wielkopolski.

W sprawie komisyi kolonizacyjnej. Dnia 22 (9) marca odbyło się nader ważne posiedzenie komisyi budżetowej sejmu pruskiego. Obrady toczyły się w sprawie komisyi kolonizacyjnej.

Nadzwyczaj ważnem było oficyalne oświadczenie konserwatywnego posła v. Kessla, który powiedział, że stronnictwo konserwatywne zgadza się na dotychczasową politykę antypolską, atoli jest przeciwne propozycyom, robionym w ostatnim czasie przez prasę niemiecką, a mianowicie potępia:

1) ustanowienie prawa przedkupu na korzyść komisyi kolonizacyjnej;

2) potrzebę pozwolenia prezesa regencyjnego na sprzedaż własności ziemskich;

3) prawo wywłaszczenia majątków polskich.

Na posiedzeniu tem, na którem obradowano specyalnie nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej, przemawiał też półtorej godziny poseł nasz, dr. Zygmunt Dziembowski, i podał mnóstwo materyału.

Echa z Rosyi.

—o—

Wybory.

W mieście Aleksandrowie, włodzimierskiej gubernii, wybierali robotnicy pełnomocników w zarządzie gminy. Przy wyborach, wbrew prawu, obecnymi byli: naczelnik powiatu, rewirowy, stójkowi, a 30 tu strażników otoczało zarząd gminy, nie przepuszczając obcych. Wogóle wybory w powiecie odbyły się spokojnie, nigdzie ich nie bojkotowano, również i agitacyi partyjnej nie zauważono. Panuje zupełna obojętność.

Z kolei Moskiewsko-Riazańskiej

Naczelnik drogi Moskiewsk.-Jarosław.-Archangielskiej, inżynier Wołkow, prosił ministra komunikacyi o 75,000 rubli na remont drogi; prośby nie uwzględniono.

— Wybory pełnomocników od robotników do Dumy odbywają się na całej przestrzeni. Partyjności nie widać. Proklamacye partyi „prawnego porządku“, rozesłane po całej linii jeszcze w grudniu, nie odniosły skutku.

— Co tydzień odchodzą na północ 4 wagony przepełnione politycznymi przestępcami.

— Mimo uwolnienia mnóstwa urzędników, w zarządzie drogi wywieszono zawiadomienie, że niema wolnych wakansów na kolei.

Kozacy na wsi.

Pracujący na stacyi Sosowo Moskiewsko-Kazańskiej kolei, opowiadają o okrucieństwie kozaków we wsi Sosowie (tambowskiej gubernii). Wieś ta, mająca przeszło 10,000 mieszkańców, doszła do takiego strachu panicznego, że obecnie nikt z włościan niema odwagi pokazać się na wsi.

W sprawie Spiridonowej.

Redakcya „Rusi“ poleciła współpracownikowi swemu, panu Władimirowi zebrać wiadomości na miejscu, w Tambowie, o losie Maryi Spiridonowej, niesłychane bowiem nawet w naszych czasach okrucieństwo w traktowaniu jej dotychczas wywołuje oburzenie uczciwszego społeczeństwa rosyjskiego.

Wszystkie straszliwe szczegóły nieludzkich tortur, jakie zastosowano do tego dziewczęcia — dziecka prawie, zostały sprawdzone przez lekarzy na ciele nieszczęśliwej ofiary. Całe ciało pokryte śladami nahajek, palce zdruzgotane, oczy zapuchnięte, nic nie widzą. Płuca krwawią ciągle od straszliwego uderzenia w piersi... Całe ciało— jedna wielka zbolała rana... Tymczasem bohaterowie tego *czynu* dotychczas nietylko pozostają na wolności, ale pełnią obowiązki służbowe,—*przed* [illegible] dniami komisarz Zdanow aresztował siostrę Maryi Spiridonowej...

Z życia Finlandyi.

Poszanowanie przekonań.

Do jakiego stopnia opinia publiczna w Finlandyi szanuje przekonania każdego, dowodzą polemiki, prowadzone przez pisma finlandzkie, oburzone postępowaniem robotników w Als, gdzie zmusili oni 3 swoich „dzikich“ towarzyszy do wybrania sobie w ciągu 3 dni jakiejkolwiek partyi i przyłączenia się do niej dla dobra ogólnego. W razie odmowy grożono im środkami represyjnemi.

Sprostowanie.

Zaprzeczają pogłosce, podanej w „[illegible]si“, jakoby w okolicy Wyborga wykryto tajną drukarnię. Policya miejscowa twierdzi, że nic podobnego miejsca nie miało.

O życiu rosyjskiem.

Gazety finlandzkie w ostatnich czasach dużo miejsca poświęcają przeglądowi prasy rosyjskiej. Finlandczycy śledzą pilnie wszystko, co się ich tyczy, zaczepek „Now. Wrem.“ nie pozostawiają bez odpowiedzi i doskonale wogóle oryentują się w gazetach rosyjskich. „Nowoje Wremia“, „Ruś“, „Nasza Żizń“ i „Ruskoje Gosudarstwo“ są najczęściej cytowane.

Posiedzenie sejmu.

Dnia 7 b. m. wieczorem wznowiły się sesye sejmowe, które odbywają się podług stanów: szlachta w domu Rycerskim, a duchowieństwo, mieszczanie i włościanie w izbie Sejmowej. Roztrząsały się tylko sprawy, będące na porządku dziennym; nie wynikło żadnych interesujących kwestyi, Następne posiedzenie sejmu przypada na 10 marca o g. 7 wiecz.

Nadesłanie artyleryi.

Według pogłosek wysłano do Finlandyi 19 i 20 górskie artyleryjskie baterye.

Wolność prasy.

Projekt prawa o wolności prasy był roztrząsany wczoraj na ogólnem posiedzeniu obu departamentów senatu. Faktycznie wolność prasy urzeczywistnioną została w Finlandyi po manifeście październikowym, ale według tradycyi narodowych, akty prawodawcze, nawet ogólno państwowego znaczenia, opublikowane w Rosyi, nabierają mocy dopiero po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu

ich w senacie. Tym sposobem np. znany Najwyższy Ukaz o wolności wyznania, dopiero niedawno stał się tu prawem, pomimo, że przejścia z prawosławnego wyznania na luterańskie rozpoczęły się zaraz po ogłoszeniu Ukazu w Rosyi.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

„Nasza Żizń" w felietonie omawia sprawę rabunku w Moskiewskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu i ironizując nad zarządzeniami i środkami ostrożności, organizowanymi obecnie przez prywatne osoby i sfery urzędowe. Sam fakt wydaje się jednak autorowi nie skutkiem braku policyi jawnej i tajnej, lecz tego,

„że „Zbiór Praw Państwa Rosyjskiego" zamknięto w koszarach i oddano na przechowanie żołnierzom. Kiedy Rosya została rozerwana na tysiące satrapii i zamiast jednego państwa mieliśmy cały szereg księstw feudalnych w stylu: Karangoziu, Skałonii, Renenkampfi Dubasowki, Alichanii i in., wtedy zleciały się do nas te wszystkie „czarne kruki".

I psychologicznie jest to zupełnie zrozumiałe i nawet zupełnie naturalne: dyktatura i anarchia, to dwaj bracia syamscy, zrośnięci całem swem ciałem. Na czas jakiś dyktator może wywołać panikę i zaprowadzić w kraju pokój cmentarny. Lecz dyktator z nieograniczon. pełnomocnictwami, działający w ciągu dłuższego czasu—konieczne wywołanie wzburzenia nawet na cmentarzu. Taki dyktator krzewi już nie strach, lecz rozpacz i ludzie patrzą na rusztowanie już nie ze strachem lecz z uśmiechem. Instykt samozachowawczy, poczucie niebezpieczeństwa, myśl o przyszłości—wszystko to zanika, a w zamian występuje pogarda życia, histeryczne męstwo, i psychopatyczne czyny.

W takiej atmosferze rozpaczy, ta sama dyktatura tworzy całe kadry zrozpaczonych; gdzie zjawia się stan wojenny w rosyjskim stylu, tam zjawiają się i głodni, pokrzywdzeni i zapamiętali, tam rodzą się ludzie, gotowi na wszystko i o nic nie dbający.

— —

„Strana" o stronnictwie konstytucyjno-katolickiem.

Pan Mindowes zamieszcza w „Stranie" artykuł o stronnictwie biskupa Roppa. Streściwszy najważniejsze punkta programu, autor parę razy powtarza z naciskiem, iż jest to stronnictwo polskie.

Opiera się ono na polskiej ludności Litwy i Białorusi, rząda autonomii Królestwa, zapominając o autonomi Litwy, na zjeździe 7 lutego wielu mówców powoływało się na Jagiellonów i Unię Lubelską,

Pan Mindowes zapomina, że dwa te imiona własne w jednakowym stopniu należą do historyi — Polski, i Litwy.

Niespodzianie więc dla czytelnika widzimy wniosek, że

„litwini i białorusini powinni się mieć na ostrożności, żeby nie okazało się to stronnictwo jest wilkiem w owczej skórze".

Litewska inteligencya zupełnie świadomie traktuje całą tę sprawę i wszystkie czysto litewskie partye uchylają się od wspólnej pracy z K.-K.

Nie jesteśmy tak złego zdania o inteligencyi litewskiej, jak szanowny autor. Jesteśmy przekonani, że sam fakt polskości i poszanowania *wspólnych* tradycyi historycznych nie może odstręczyć inteligencyę litewską, najbardziej dbałą o swoją odrębność, od współpracy z bratnim narodem, z którym go łączy wspólna historya i wspólna wiekowa niedola, a od którego nie dzieli go żadna krzywda.

„Rus. Gosudarstwo" przytacza treść odpowiedzi Skałona, na zapytanie prezesa rady ministrów w sprawie przeprowadzenia wyborów w Królestwie. Odpowiedź ta rzuca ciekawe światło na stałość, z jaką Skałon trwa w swej ocenie sytuacyi:

„Ruch, wszczęty bezpośrednio po ogłoszeniu Ukazu 17 października, przyjął charakter buntowniczy (miatieżnyj), w skutek czego we wszystkich guberniach został ogłoszony stan wojenny".

A więc cała praca pism polskich i uczciwszej prasy rosyjskiej nad wyświetleniem właściwego znaczenia wypadków październikowych w Warszawie, dotychczas pozostaje dla Skałona *du grec*. Kwestya tylko: udaje, czy nie rozumie. W każdym razie motywa te nikogo nie przekonają i społeczeństwo polskie doskonale rozumie, że głównego źródła anarchii szukać należy nie wśród anarchistów-komunistów.

Pan Skałon łudzi się dalej, że

„Stan wojenny zapewnił stosukowo spokojny przebieg życia i daje jednocześnie władzy większą możność zapobiedz akcyi stronnictw skrajnych, dażących do tego, aby przeszkodzić ludności przyjąć udział w wyborach".

Szkoda, że pan Skałon nie opowiada szczegółowo, na czem właściwie polegała akcya ratunkowa ze strony władz. Są to dzieje, dotychczas krótkie, lecz wymowne.

„Oto podczas targnięcia się opryszków socyalistycznych na zebranie „Spójni", „odsiecz" nadeszła dopiero wtedy, gdy sami wiecownicy załatwili się z napastnikami. Efekt zaś nieproszonej pomocy był ten, że uczestników ogarnęły skrupuły, czy walczą wogóle prawnie w takiem sąsiedztwie.

W Łodzi było jeszcze efektowniej. Tam, gdy już bójka między uczestnikami zebrania a bandą zbójów zakończyła się ucieczką tych ostatnich, którzy jednak zdążyli zranić niebezpiecznie kilka osób, zjawili się obrońcy i położyli trupem... trzech przechodniów. a pięciu zranili".

P. Skałon przypisuje stanowi wojennemu liczne skutki uspakajające, zapominając, iż nigdy napady i grabieże nie były jak liczne, jak po ogłoszeniu stanu wojennego, że nigdy tak nie szalała epidemia mordów politycznych, nigdy życie spokojnych mieszkańców nie było bardziej na szwank wystawione. Z niezmąconym spokojem zamyka swoje rozumowania wnioskiem, opiewającym, iż

„wykonanie wyborów możliwe jest tylko w razie trwania stanu wojennego, ponieważ działalność organizacyi rewolucyjnych, cokolwiek osłabiona zarządzeniem środków represyjnych, związanych ze stanem wojennym, w razie zniesienia jego, wznowiłaby się z nową energią".

Il n' y a pos pire sourd, que celui, qui ne veut pos entendre.

Z prasy ruskiej.

—o—

„Hromadzka Dumka" musi walczyć z wiatrakami i nie czyni tego przez jakiekolwiek nieporozumienie, lub złą wolę, ale rzeczywiście, jako organ ludu ruskiego, zmuszoną jest odpierać napaści i podstępne zamachy nieprzyjaciół swego istnienia.

„Ostatniemi czasy znów pojawiła się na świat stara bajka o tem, że odrodzenie ukraińskiej narodowości jest jedynie polską intrygą, że właściwie ukraińskiej narodowości wcale niema, nigdy nie było i być nie może, że ani odrębnego ukraińskiego języka, ani odrębnej narodowej kultury niema, a jest tylko nieliczna garstka źle usposobionych dla swego kraju ludzi, którzy, niewiadomo dlaczego, chcą przysłużyć się polakom w ich usiłowaniach rozbicia jedności rosyjskiego narodu na dwie części, a następnie do spolszczenia jednej z tych części".

„Bezpodstawność podobnego twierdzenia o tak zwanem „ukrainofilstwie" tak dobrze i tak często bywała udowodniona, że, zdawałoby się, bajkę o tej polskiej intrydze, mogliby zarzucić ci z publicystów, którzy, mając pretensyę do robienia polityki, powinni, tak czy inaczej, chociażby udawać potroszę, dla przyzwoitości samej, większą znajomość historyi i to, że lud ów, o którym oni piszą był choć kiedykolwiek widziany przez nich na własne oczy".

Autor jest zdania, że źródłem takich sądów jest nieuctwo i szowinizm tego rodzaju publicystów i stara się ich przekonać, że źle czynią, pisząc takie rzeczy, bo mogą znaleźć jeszcze ciemniejszych, niż sami i więcej łatwowiernych czytelników, którzy podobne zmyślenia mogą przyjąć za prawdę. A chociaż takie zabiegi nie mogą zaszkodzić istnieniu danej narodowości, to jednak budzą złe instynkty w najciemniejszych warstwach innego narodu.

„Podział ludzi na różne narody i plemiona nie zależy nie tylko od woli tego lub innego publicysty, ale nawet, gdyby sobie wyobrazić rzecz tak niemożliwą, aby cały naród mógł przemienić się w inny, to i wówczas on mógłby jedynie to tylko osiągnąć, że zatraciłby swój język. a i to właściwie nie zatraciłby, ale tylkoby go popsuł".

Są to wszystko rzeczy zbyt jasne i zbyt znane, i szanowny autor musi szczerze w to wierzyć, że walczy z samą tylko ciemnotą.

„Ukraiński naród, czytamy dalej, jak i każdy inny, ma swe odrębne właściwości języka i bytu i ma je nie dla tego, że komukolwiek z jego pzzywódców chce się zaszkodzić innej słowiańskiej narodowości, nie dla tego, aby on chciał zrobić przykrość jakiemukolwiek dziennikarzowi, który o nim będzie pisać".

„Ten, kto pracuje dla ukraińskiego języka i piśmiennictwa, nie to ma na myśli, aby od kogoś oderwać swój narod, a to jedynie, aby nie oderwać tego narodu od samego siebie, od tego, czem on jest".

Myśmy się jednak już dawno przekonali, a mamy nadzieję, że i autor omawianego artykułu również się o tem przekona, że jest polityka, polegająca na tem, aby naród odrywać „od samego siebie" i że są politycy, którzy tę robotę uważają za swe zadanie.

„Dziwnie czytać takie zdania, że swój język potrzebny jest ukraińskiemu ludowi tylko na to, aby się oderwać od wielko-rosyjskiego plemienia i zlać się z polskiem. Gdyby ukraińscy działacze mieli na myśli uczynić ze swego narodu nie to, czem on jest. a coś innego, to z pewnością robili by to dla jakiejś korzyści swego narodu. lub swojej. Cóż to może być za korzyść? Czy może chcą zdobyć jakieś osobliwsze prawa? Ale wówczas właśnie należałoby im głosić, że ich naród jest ten sam, co i wielkorosyjski, że i oni sami nie odczuwają żadnej różnicy między sobą i wielkorosyjskim narodem".

„My nie znamy przykładu, aby odmieńcy łączyli się z narodowością słabszą, z taką, co ma mniej praw w życiu państwowem, albo, żeby kto twierdził, że jego naród, ten naród, który panuje, powinien stać się jednym z tych narodów, co mają podrzędne stanowisko. Ztąd wypada, że i pracownicy na polu ukraińskiego piśmiennictwa i oświaty nie mogą chcieć przerobić swego narodu na polaków, a tylko pragną, żeby on był tem, czem jest, i że tylko o tem należy mówić".

Przepraszając wrogich publicystów niemal za sam fakt swego istnienia, autor tak kończy:

„Na cóż tedy pisać o tem wszystkiem? Czyli tylko na to, aby siać między ludźmi nienawiść i „narodożerstwo".

Na co pisać o tem? Tak! Właśnie na to, aby siać nienawiść i narodożerstwo. A gdy się pomyśli, że byli, że są jeszcze, że będą jeszcze długo czarne duchy rozterki, nienawiści i swarów, że dużo jeszcze wody upłynie, nim taka robota przestanie tuczyć jednych a wynosić drugich, bo wypadnie raczej zapytać nie o to, czy warto takie rzeczy pisać, ale raczej o to, czy warto na nie odpowiadać.

Wybory na Rusi.

—o—

Z pow. sorockiego (gub. podolskiej) otrzymaliśmy następującą depeszę:

D. 13 marca odbyły się wybory powiatowe z koła większej własności. W skutek partyjnych nieporozumień nikt nie wyszedł z urny jako wyborca, pomimo, że było 13 kandydatów. O godzinie 12-ej ukończono wybory bez rezultatu. Wysłano do gubernatora telegraficznie prośbę o naznaczenie powtórnych wyborów. Mała jest jednak nadzieja na uwzględnienie tej prośby.

Żytomierz, 12 marca 1906 r.

Smutne rezultaty dały nam wybory małej własności w *żytomierskim powiecie*. Niestety, ludność wiejska katolicka i polska nie wzięły prawie udziału w wyborach. Duchowieństwo katolickie zaniedbało zupełnie pracy przedwyborczej. W powiecie miało prawo głosu osiemnastu księży, z których żaden nie zjawił się na wybory. Czy to nie było obowiązkiem księży, jako Polaków i katolików, wystąpić gremialnie, wziąć udział w wyborach osobiście i wpłynąć na swoich parafian tak, żeby się wszyscy stawili do urny wyborczej? Wielka szkoda, że duchowieństwo katolickie tak się nic nie troszczyło o wybory. Byłby całkiem inny wynik wyborów z kuryi małej własności. Niestety, taki stan, jaki jest, jest nad wszelkie spodziewanie zły. Wybrano wyborców 60, z których prawosławnych duchownych 24, mieszczan i włościan 13, szlachty 3, niemców 20, z których jeden pastor. W tej liczbie jest tylko dwóch katolików.

Jan Dobrowolski.

Zasław, gub. Wołyńska.

Prawybory w tutejszym powiecie odbyły się pod hasłem społecznej i narodowościowej harmonii.

Zjazd wyborców, który się odbył w dniu 2 marca, wykazał, że jest wielka tendencya do porozumienia się, narodowości ruskiej z polską: — pierwszy raz usłyszeliśmy, z ust ruskiego duchownego: „bracia polacy, będziemy wspólnie pracować!

W dniu tym, Polacy wybierając swych kandydatów do zjazdu gubernialnego, wybrali ich prawie jednogłośnie, fakt, jak dotąd, niesłychany w naszych stosunkach solidarność, zgoda, zapał, — wyższe nad wszelką pochwałę.

Odbywające się w powiecie zjazdy prawyborców z małej własności rolnej dowiodły, że polska drobna szlachta idzie ręka w rękę z chłopami tutejszymi, posiadaczami małych cząstek nie nadziałowej ziemi, i wybierają na pełnomocnych ludzi zarówno z jednej, jak drugiej narodowości wspólnie i zgodnie z czego tylko radować się można.

Duchowni prawosławni są obecnie pomijani; dość powiedzieć, że na 3 okręgi wybrano ich dotąd pięciu, a przy poprzednich, w Listopadzie odbytych wyborach, w tychże okręgach, wybrano ich 30-tu. Duchowieństwo katolickie chętnie jest wybierane, ale mało go jest, a i ci, co są, nie chcą czynnie do wyborów się mięszać.

Futory, 10 marca 1906.

Z pow. starokonstantynowskiego (wołyńskiej gub.)

Dnia 9 marca odbyły się wybory prawyborców do Dumy Państwowej z drobnej własności i duchowieństwa powiatu starokonstantynowskiego. Wybrano: 26 duchownych prawosławnych, 2 księży katolickich i 14 drobnych właścicieli ziemskich, (w tej liczbie 10 polaków). W ogóle drobni właściciele okazali nie wielkie zainteresowanie się wyborami, duchowieństwo, przeciwnie, było na wyborach prawie w pełnym komplecie. Dnia 26 marca odbędzie się zebranie starokonstantynowskiego Tow. Rolniczego i zebranie przedwyborcze większej własności, a 27-go marca wybory wyborców z większej własności.

Od naszych specyalnych korespondentów.

Jampol (podolski). Kurya miejska wybrała dziś kapitalistę, Hafica (izraelitę).

KALENDARZ.

15	(28)	Środa	— Klemensa.
16	(29)	Czwartek	— Abrahama.
17	(30)	Piątek	— Józefa z Arymatei.
18	(31)	Sobota	— Cyrylla
19	(1)	Niedziela	— Józefa Oblubieńca
20	(2)	Poniedz.	— Wolframa B.
21	(3)	Wtorek	— Benedykta Op.

Wschód słońca o godz. 5 m. 49.
Zachód słońca o godz. 6 m. 23.
Długość dnia godz. 12 m. 34.
Przybyło dnia godz. 3 m. 46.

Wschód księżyca o g. 8 m. 22 w.
Zachód księżyca o g. 7 m. 33 r.
Pełnia d. 10 o g. 9 m. 52 w.

Cyrk. Dziś nadzwyczajne przedstawienie, początek o g. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 14 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—3,9	—9,8	—7,6
Barometr przy 0 w m/m	738,6	739,9	738,8
Stop. wilgotności w proc.	80	57	64
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	PPW3	PW7	—
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	4	0	9
Ilość opadów w m/m	0,3	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczór
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 11,4
Najniższa	— 3,3
„ na powierzchni ziemi	— 1,4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 7,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 1,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne: na północy Rosyi 745 mm.). maksymum na wschodzie Rosyi (Orenburg 767 mm.). Opady na zachodzie. Oczekiwana pogoda: chłodniej.

KRONIKA.

— **Sprzedaż rabatowa.** D. 15 i 16 marca w handlu kwiatowym S. Piotrowskiego i S-ki (Prorezna Nr. 3) ma się odbywać sprzedaż rabatowa na rzecz katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

— **Zesłanie na Północ.** Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wysyłając na Północ włościanina czerkaskiego powiatu, Jacenkę, i robotnika jednej z miejscowych fabryk, Karbowskiego, za propagandę przeciwrządową. Jacenkę do gub. archangielskiej, Karbowskiego do wołogockiej.

— **Echa z wojny.** W czasie wojny rosyjsko-japońskiej na Wschodnio-Chińską i Syberyjską koleje żelazne z tutejszych kolei w przeciągu 2-ch lat wysłano przeszło 2.000 funkcyonaryuszów kolejowych (naczelników stacyi, ich pomocników, telegrafistów, maszynistów, konduktorów i t d.) Obecnie, po skończeniu wojny i zawarciu pokoju, wszyscy ci wysłani wracają do kraju, posady swoje wszakże zastali zajęte przez innych, nowoprzyjętych urzędników. Zarząd kolejowy jest skutkiem tego w dość przykrej pozycyi i powracający uważani byli za czasowo nieobecnych, powinni więc byc przyjęci z powrotem, z drugiej strony, nie można tak jakoś wydalać nowoprzyjętych.

— **Nagrody.** Ministeryum komunikacyi wyznaczyło 315.000 rb. na nagrody dla urzędników kolei Południowo-Zachodniej za wynik eksploatacyi 1904 roku. Nagrody znakomicie przydałyby się przed świętami Wielkiejnocy, szczególnie dla niższych urzędników, posiadających rodziny. Pracownicy obawiają się jednak, że sprawa przewlecze się *„ad calendas graecas"*, i nagrody wydane będą w maju. Czy jednak trzytygodniowy termin nie jest wystarczający do ułożenia listy nagród?

— **Nowe oszustwo.** Na przewóz ładunków zbożowych do gubernii dotkniętych głodem ustanowiono taryfę zniżoną, i w tym celu wydawane są odpowiednie świadectwa, które powinny być przedstawiane przy wysyłaniu zboża. Na świadectwach wskazane są nazwy stacyi, do których wysyłający ładunek ekspedyuje. Z tej ulgi wiele osób zrobiło sobie aferę. Wysyłają oni zboże niby do gubernii dotkniętych głodem, a potem żadają zmiany adresu i kierują zboże swoje do miejscowości, nie dotkniętych klęską głodową. To oszustwo wywołało rozporządzenie ministeryum komunikacyi, aby stacye kolejowe nie przyjmowały żądań o zmianie adresów ładunków, przyjętych na zasadzie „taryfy zniżonej."

— **Zatopiona berlinka.** W nocy na 14 marca, w odległości $1\frac{1}{2}$ wiorsty od przystani „Witaczewo", berlinka Ch. Gitesa, holowana przez parostatek „Bystryj", natknęła się na kotwicę, została przebita i zatonęła. Na zatopionej berlince znajduje się 40.000 pudów żyta. Berlina i ładunek nie są nigdzie zaasekurowane.

Osobiste.

— Wyjechał do Humania starszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. A. Majsnej.

— Wyjechał do Petersburga prezes kijowskiego zjazdu sędziów pokoju, A. J. Chojnacki.

— PODPALENIE MOSTU KOLEJOWEGO. W nocy, 12 marca, złoczyńcy jacyś podpalili z dwóch stron drewniany most kolejowy, długości 9 sażni, znajdujący się w pobliżu Korsunia, stacyi Poł.-Zach. kolei żelaznych. Dróżnik w porę jednak spostrzegł ogień i pośpieszył z ratunkiem. Jak się później okazało, most został podpalony w celu wywołania rozbicia i ograbienia zbliżającego się do stacyi pociągu.

— NAPAD NA POCIĄG TOWAROWY. W nocy, 14 marca, do jednego z wagonów pociągu towarowego, podchodzącego do st. „Żmerynka", wskoczył jakiś człowiek w biegu, otworzył wagon i wyrzucił zeń pakę z towarami. Zauważywszy, że konduktorzy go spostrzegli, złodziej zeskoczył z pociągu i umknął, pakę pozostawiwszy na plancie kolejowym.

— OKRUTNA ZEMSTA. Onegdaj niejaka M. Zacharyewicz oblała kwasem siarczanym swoją znajomą, K. Kiryłową. Krople kwasu poparzyły twarz i wpadły do lewego oka. Poszkodowanej zrobiono opatrunek w szpitalu „czornorabocczych". Winowajczyni ukryła się.

— JESZCZE ZBROJNY NAPAD. Do mieszkania M. Azbela, w domu Nr. 16 przy ulicy Dziechtiarnej, wtargnęło 6 drabów, którzy, grożąc rewolwerami, żądali pieniędzy. P. Azbelowi i jego służącej udało się wymknć na dziedziniec i narobić alarmu Złoczyńcy przestraszeni umknęli, nie zdążywszy nic zabrać.

— BEZ LEGITYMACYI. Zeszłej nocy zaaresztowano 44 osób, nie posiadających paszportów, w tej liczbie 12 kobiet. Wszyscy zostali zatrzymani w nocnych przytułkach łukianowskiego cyrkułu.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu p. Lichtmacher, przy ul. Jarosławskiej Nr. 37, o godz. 12 w dzień, skradziono w nieobecności gospodyni gotówki, weksli i rzeczy na ogólną sumę 500 rubli.

— Przed paru dniami, na Kuznieczniej ulicy, w biały dzień, na idącą M. Barską napadł zuchwały złoczyńca i wyrwawszy jej z rąk woreczek z pieniędzmi, począł uciekać. Zatrzymano go, ale już woreczka przy nim nie znaleziono.

Z sali sądowej.

Sprawa generała Nowickiego.

(Dokończenie).

Mówiąc to wszystko na posiedzeniu Zarządu Czerwonego Krzyża, generał Nowicki dodał, że mówi to, ażeby potem nie być oskarżonym, że przez przemilczenie dopuścił na odpowiedzialne stanowisko w Czerwonym Krzyżu osobę, która, przez swą poprzednią służbę, nie wzbudzała zaufania, potrzebnego dla człowieka, któremu się powierza wielkie sumy takiej instytucyi, jak Czerwony Krzyż.

Całe to oświadczenie generała Nowickiego było wciągnięte do protokułu i przez niego, jako też i przez innych członków zarządu, podpisane.

P. Jeropes, twierdząc, że całe to oświadczenie jest fałszywe, że zatem generał Nowicki go oczernił, domaga się pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej, na mocy części 2 artykułu 1535 kodeksu karnego.

Po odczytaniu tej skargi, rozpoczęło się badanie obecnych świadków; są to wszyscy oficerowie żandarmeryi, za wyjątkiem pani Pawłowej, która zeznaje, że była przytem, jak podpułkownik Niestierow mówił generałowi Nowickiemu to wszystko, co on oświadczył w Zarządzie Czerwonego Krzyża o p. Jeropesie. Sam zaś p. Niestierow, który się na sąd nie stawił, a którego zeznania zostały odczytane, stanowczo temu zaprzecza i twierdzi, że nie on, ale właśnie generał Nowicki mówił źle o p. Jeropesie; inni świadkowie—oficerowie żandarmeryi, też twierdzili, że o nic złego p. Jeropesa nie podejrzewali, a prywatnie o nim rozmawiano dopiero potem, kiedy o nim zaczęły pisać gazety, przyczem podpułkownik Kryńskij mówi, że niezadowolenie z nominacyi p. Jeropesa było ogólne, i że defraudacya istotnie miała miejsce.

Świadek rotmistrz Krytskij mówi, że nic nie wie o zamiarze oficerów odsyłania ofiar pieniężnych nie do Czerwonego Krzyża, a gdzieindziej; obrońca p. Jeropesa, adwokat Soc, zapytuje, czy to możebne, ażeby oficer żandarmów, po zrobieniu defraudacyi, mógł pozostać na służbie.

— „Możebne" — odpowiada świadek rotmistrz Krytskij.

Po ukończeniu badania świadków i czytania zeznań nieobecnych, rozpoczęło się czytanie różnych dokumentów: przeczytany był protokuł posiedzenia Zarządu Czerwonego Krzyża z dnia 13 marca 1904 roku i kilka raportów generała Nowickiego do wyższej władzy, w których to raportach jest mowa o złej służbie wogóle p. Jeropesa, i o tem, że popełnił defraudacyę; raporty te pisane były w 1887 roku; przeczytane też było postanowienie Zarządu Czerwonego Krzyża o zamknięciu działalności wysłanego do Czyty oddziału Czerwonego Krzyża i o uwolnieniu p. Jeropesa z obowiązków zawiadowcy działu gospodarczego tego oddziału, zamknięcia wskutek tego działalności oddziału, i kilka jeszcze innych dokumentów mniejszej wagi. Po krótkiej przerwie rozpoczęły się mowy. Obrońca generała Nowickiego, adw. przys. Izwiecow dowodził, że całe oskarżenie upada, bo niema oszczerstwa tam, gdzie jest prawda, a prawdą jest niezbitą i dowiedzioną to wszystko, co generał Nowicki mówił i pisał o p. Jeropesie, nawiązując do tego, jak to się stać mogło, że rotmistrz Jeropes, po zrobieniu defraudacyi, pozostaje na służbie, awansuje i w końcu otrzymuje order św. Włodzimierza, „za 35 lat nieskazitelnej służby", mówi, że może na to zacytować tylko słowa znanego pisarza rosyjskiego, Pogodina: *„tak rosyjski piec piecze"*.

Obrońca p. Jeropesa, w długiej i gorącej przemowie dowodził, że wszystko, co generał Nowicki mówił i pisał o panu Jeropesie jest fałszem, że tu, w sądzie, nic nie zostało stwierdzone, przeciwnie, zestawiając różne dane, daty i fakty, trzeba przyjść do wniosku. że wszystko, co mogłoby uwłaczać p. Jeropesowi, zostało obalone, i na mocy tego, domagał się wyroku oskarżającego generała Nowickiego o oszczerstwo.

Generał Nowicki, korzystając z prawa ostatniego słowa, jeszcze raz twierdził, że mówił o p. Jeropesie świętą prawdę; dowodził długo że, niestety, do korpusu żandarmów, w pewnych wypadkach, przyjmowano oficerów bez żadnego rozpoznawania ich osobistych moralnych kwalifikacyi, że tym sposobem znalazł się w tym korpusie i p. Jeropes; że zwierzchność miała zwyczaj oficerów skompromitowanych odsyłać na poprawę do niego, bo on cieszył się zaufaniem tej zwierzchności, a potem on miał dużo kłopotu, póki pozbył się tych oficerów, i na zakończenie prosił, by sąd okazał się dla niego surowym, gdyż on sam chętnie gotów ponieść karę, w przekonaniu, że cierpi za rosyjskiego żołnierza i za Czerwony Krzyż.

O godzinie 6 wieczorem sąd ogłosił wyrok, **uniewinniający** generała Nowickiego.

Telegramy

Od korespondentów własnych.

Nowa Uszyca, (gub. podolska), 14 marca. Wybrany w Nowej Uszycy kandydat żydowski Oszer Dobrogorski.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 14 marca.—Ilość biletów kredytowych w kasach banku państwowego systematycznie zwiększa się. Pomiędzy 1 a 8 marca zwiększyła się o $16\frac{4}{10}$ mil. rb. Zwiększenie to spowodowane zostało zmniejszeniem operacyi dyskontowo-pożyczkowych. Operacye te od początku roku zmniejszyły się na $125\frac{1}{2}$ mil. rb. Wobec tego rada banku w d. 14 marca rozkazała zniszczyć asygnat za 25 mil. rb. Obecnie jest w obiegu 1215 mil. rubli kredytowych (zamiast 1240 mil.).

Wybory.

Brześć-Litewski, 14 marca. Wybrani: białostocki marszałek szlaczty, monarchista i 3 bezpartyjnych starostów gminnych.

Kobryń, 14 marca. Włościanie wybrali nauczyciela i 4 gospodarzy Urzędnicy przegłosowani.

Moskwa, 13 marca. — Wyborcy miejscy w powiatach gub. moskiewskiej wybrali 4 kupców umiarkowanych, 1-go umiarkowanego szlachcica, 1-go bezpartyjnego, 7 członków związku 17 października, 9 demokratów, 8 ze skrajnej prawicy i 11 z partyi handlowo-przemysłowej. Robotnicy fabryczni z gubernii wybrali: 14 socyal-demokratów, 4 demokratów, 1-go z partyi handlowo-przemysłowej i 1-go bezpartyjnego. Banki moskiewskie starają się o to, aby bank państwowy pieniądze na rachunki bieżące przyjmował do 4-ej po południu, a to dlatego, aby w bankach nie pozostawało wiecej gotówki.

Petersburg, 14 marca.—W Przemyślu został wybrany wice-minister, ks. Urusow.

Sprawa prof. Chodskiego.

Petersburg, 14 marca. Senat skasował wyrok uniewinniający izby sądowej w sprawie Chodskiego i Kotelnikowa o wydrukowanie w gazecie „Żiźn" odezwy, pod tytułem „Manifest".

Wybuch bomby.

Briansk, 13 marca. W szkole technicznej nastąpił wybuch bomby. Rada pedagogiczna wspólnie z marszałkiem szlachty ks. Teniszewym, zdecydowała wydalić wszystkich uczni czterech klas wyższych.

Napady.

Ekaterynosław, 13 marca. Dziś do filii pocztowej, przy ul. Aleksandrowskiej, o g. 1 w południe, wtargnęło 5 ludzi, żądając od urzędnika Gusewa pieniędzy. Gdy Gusew odmówił, dali do niego 30 strzałów i zabili na miejscu, poczem zbiegli.

Rozruchy w seminaryum.

Tomsk, 13 marca. Seminaryum zamknięto do końca roku szkolnego. Wychowańcom polecono opuścić internat najpóźniej o g. 5-ej wieczorem. Korporacya seminaryum zwróciła się do komitetu szkolnego o wydelegowanie rewizora.

Wyroki.

Ekaterynosław, 13 marca. — Sąd wojenny skazał na powieszenie włościanina Korotkowa, za udział w towarzystwie, zorganizowanem w celu obalenia ustroju państwowego. Sąd robi starania o zmniejszenie kary. Mieszczanin Winogradow, oskarżony o stawianie oporu warcie wojskowej, skazany został na 15 lat ciężkich robót.

Władywostok, 13 marca. — Na mocy rozporządzenia generała Miszczenki, zamkniętym został dziennik „Wostok". Redaktor Emelianow i sekretarz Popow wysłani będą do środkowej Rosyi.

Czyta, 14 marca. Dziś w nocy zakończono sprawę dotyczącą brania udziału w związku pocztowym i strajkach. Oskażonych jest 14 osób. Oskarżał kapitan 71 dywizyi, Pawłow, bronili—kapitan Normandyki, adwokat Derkow i Strumieński. Naczelnik biura Zamosznikow, Chmielew, Kostylew, Andriewski, Rybin, Bekman, Rozów, Józef Dmitriew, Afanasiew Mojłup, Grekow, Sosnowski i Bogojawleński skazani zostali na śmierć; Bazyli Dmitriew uniewinniony. Pierwszych 5 oskarżono z art. 51 i 1-ej części 100-go, resztę z art. 51-go i 3 części 102.

Rozporządzenie.

Sewastopol, 14 marca. — Komendant ogłosił, iż sprawy o grabieżach, rozbojach i zabójstwach przekazywane będą sądom wojennym. Winni karani będą śmiercią.

Konferencya marokańska.

Algeciras, 14 marca. Komisya redakcyjna roztrząsała sprawę banku. Konferencya zapewne zdecyduje, aby dozór nad bankiem oddać trzem mocarstwom. W sprawie policyi komisya zdecyduje zapewne, aby inspektor policyjny składał raporty przedstawicielowi sułtana i ciału dyplomatycznemu. Sądzą, iż w niektórych kwestyach, delegaci będą zmuszeni zwrócić się do rządów swoich.

Algeciras, 13 marca. — Konferencya przyjęła 5 pierwszych paragrafów projektu w sprawie organizacyi policyi, a opracowanego przez komitet redakcyjny. Ostatnie 3 paragrafy, dotyczące inspekcyi policyjnej, wywołały gorące dysputy. Delegat austryacki zaproponował poprawkę, według której kontrolę nad policyą miałoby, przy pomocy inspektora, ciało dyplomatyczne w Tangerze. Radowitz zwrócił uwagę, że dla Niemiec kontrola ta ma największe znaczenie, i że będzie zmuszonym opuścić konferencyę, jeśli punkt ten nie zostanie przyjętym. Większość delegatów, uważa pomimo to, że duch zgody panuje nadal. Wieczorem komitet redakcyjny zapoznał się ze zmianami, wprowadzonemi do jego projektu.

Waszyngton, 13 marca. — Delegat amerykański komunikuje rządowi, że konferencya w Algecirasie doszła już faktycznie do rezultatów praktycznych, w sprawie zorganizowania policyi w Marokko.

Ekspedycya naukowa robotników niemieckich.

Berlin, 13 marca. „Berliner Tageblatt" podaje, iż grupa robotników niemieckich ma zamiar na Wielkanoc odbyć wycieczkę naukową do okręgów przemysłowych Rosyi południowej. W wycieczce uczestniczyć będą członkowie chrześciańskich związków robotniczych, stowarzyszenia reform socyalnych i biura centralnego związku ludowego.

Z Chin.

Londyn, 14 marca. „Tribun.ie" donoszą z Pekinu, iż cesarzowa chińska udzieliła audyencyi posłom Iuan-Szikaja, bez względu na przeszkody wicekrólów prowincyi południowych. Sądzą, iż Iuan-Szikaj naznaczonym będzie dyktatorem.

Berlin, 13 marca. Komisya pruskiej izby posłów przyjęła bez zmian projekt wyborczy.

Depesze cukrowe.

Irkuck, 14 marca. Dowóz mały, cena 9 rb. 60 kop.

Kazań, 14 marca. Ceny dawne: rafinada w głowach 6 rb. 10 — 6 rb, 15 kop.; rąbana 6 rb. 45 kop.

Giełda Petersburska.

14 marca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$78\frac{7}{8}$
5% pożyczka prem. 1864 r.	361
„ „ 1866 r.	290
5% obl. prem. Szlach. Banku	244
4% obl. prem. Szlach. Banku	71
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$83\frac{1}{4}$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	$97\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	$82.83\frac{1}{2}$
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	$83\frac{1}{4}$
5% „ m. Baku	75
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$75\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	75
$4\frac{1}{2}$ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	$77\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Donsk. „	$76\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	77.78
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	$78\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „	$77\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	77
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	$77\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	$78\frac{7}{8}$
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	500
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	72
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	$87\frac{3}{4}$
„ Poł.-Wschod. kolei	$101\frac{1}{4}$
„ Wołżsko-Kamsk. b.	745
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	360
Akcye Ros. Chińsk.	313
„ Ros. Handl. Przemysł.	263
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	433
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	186
„ Azowsko-Donsk.	430
„ Bessarabsko-Tauryck.	385
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	374
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	440
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	395
„ Petersb.-Tulsk. „	—
„ Charkowsk. „	202
„ Bakińsk. T-a Naftow.	567
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	162
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8950
„ „ Hartman.	353
„ Nikopol-Mariupolsk.	72
„ Bransk. Relsk. Fabr.	182
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	206
„ Kołomieńsk. Fabryki	458
„ Putiłowsk.	101
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	800
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	244
„ Petersburgsk. Metallurg.	—
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71
Akcye Bransk. Kopalni Wegla	146
5% Obligacye Kasy Państw.	$101\frac{1}{2}$
Akcye Fabr. Wag. Fenix	272
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	134
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	93
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel".	$79\frac{3}{8}$
„ Fabr. Malcewsk.	435

Usposobienie z papierami dywidendowymi twarde, z fondowymi spokojne, z premiówkami mało ożywione.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

16

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

Ani to spuszczał, to podnosił błyszczące oczy, które starannością ciotki Tatany były zupełnie wyleczone i chował się poza ojca.

— No, odpowiadajże panu Carboni!— zawołał młynarz, potrząsając nim. — Czemże będziesz, dyabliku?

— Czy młynarzem? — zapytała pani.

On przecząco wstrząsnął głową.

— Nie podoba ci się? to rolnikiem może?

Nie i ciągle nie.

— Więc się chcesz uczyć?—chytrze zapytał młynarz.

— Tak!

— A, brawo! — rzekł pan Carboni.— Chcesz się uczyć? zostaniesz księdzem?

I to nie.

— Adwokatem może? — zapytał młynarz.

— Tak!

— A do dyabła! Mówiłem ja, że on ma oczy pełne życia! Chce zostać adwokatem ten mały szczur!

— A! mój kochany, jesteśmy ubodzy — zauważył młynarz z westchnieniem.

— Jeżeli chłopak ma chęć do nauki, Opatrzność mu pomoże — dodała jakby echem jego żona.

Te słowa rozstrzygnęły o przyszłości małego Ani i nigdy o nich nie zapomniał.

* * *

Tłocznia oliwy, na ten rok zaprzestała roboty, a młynarz zupełnie się w rolnika przemienił.

Wczesna upalna wiosna żółciła pola: osy i pszczoły brzęczały wokoło domku ciotki Tatany; na dziedzińcu, wielki krzak bzu okryty był przecudną koronką lekkich kwiatów.

Na dziedzińcu Ananiasza, zbierali się prawie wszyscy ci sami, którzy do młyna przychodzić zwykli: wuj Pera z Kijen, Efes i Nanną zawsze pijani, piękny szewc Charchide, Bustianeddu z ojcem i inne osoby z sąsiedztwa.

Oprócz tego majster Pane otworzył sklepik naprzeciw dziedzińca i cały Boży dzień był ruch nieustanny: ludzie śmieli się, krzyczeli, kłócili się i wyzywali brzydkiemi słowy.

Mały Ani spędzał dnie całe pomiędzy tymi prostymi ludźmi, od których uczył się ruchów i słów niewłaściwych i przyzwyczajał się do widoku opilstwa i bezwiednej moralnej nędzy,

Obok sklepiku majstra Pane, w norze czarnej od sadzy i od pajęczyn gniła nędzna, mała, okaleczona dziewczynka, której ojciec przed wielu laty wywędrował do jakiejś kopalni afrykańskiej i odtąd słych o nim zaginął; nieszczęśliwe to stworzenie, przezwane Rebeką, żyło samo opuszczone, poranione, siedząc dnie całe na okropnej i wstrętnej rogóżce, trapione chmurami much i owadów.

Trochę dalej mieszka wdowa z pięciorgiem żebrzących dzieci, a sam majster, Pane, często także o jałmużnę prosił.

Jednakże wszyscy ci ludzie byli weseli: tych pięcioro żebrzących dzieci śmiało się ciągle, majster Pane sam do siebie głośno mówił, opowiadając sobie krotochwilne historyjki, i wspominając wesołe czasy swojej młodości.

W południowych, skwarnych godzinach, kiedy całe sąsiedztwo milczało, a osy wśród krzaków bzu usypiały małego Ani, leżącego na wznak na progu domu, jedynie przerywał tę gorącą ciszę ostry jęk Rebeki, który, to się unosił, to rozlewał, to łamał i ginął w dali, to znowu się wznosił lub też zdawał się z pod ziemi wychodzić i jakby rzutem świszczącej strzały przedzierał tę ciszę ogólną. Ten jęk zawierał wszystko: boleść, chorobę, nędzę, opuszczenie, męczarnie, której nikt nie widział i nie słuchał tak, jak się nie widzi i nie słyszy jęku tylu rzeczy na świecie, niezrozumiałych dla ogółu: był to jęk kamieni, które po jednemu opadały z czarnych murów przedhistorycznych domków, z walących się dachów i grożących zawaleniem spróchniałych schodków i ganeczków; jęk tych euforbii, które na skalistych drogach rosły; jęk tych pnących roślin, okrywających mury, jęk tych ludzi, którzy głodni byli, tych kobiet nagich i obdartych, tych mężczyzn, którzy, upiwszy się dla ogłuszenia, bili i kobiety, i dzieci, i zwierzęta, dla tego, że losu srogiego zwalczyć nie mogli; jęk tych chorób nieuleczonych, jęk tej całej nędzy, bezwiednie, jak samo życie, przyjętej.

Ale któż na to zważał?!...

Ten sam mały Ani, leżąc na progu i odganiając gałązką bzu muchy i osy, instynktowo myślał:

— Uf! Czemuż „ta“ zawsze krzyczy? Co jej takiego jest? Nie powinno być chorych na świecie!

Malec się zaokrąglił i utył z dobrej strawy, z bezczynności, a przedewszystkiem z dobrego i spokojnego snu. Spał nieustannie. Nawet w milczące południe, mimo ciągłych jęków Rebeki, zawsze w końcu usypiał, trzymając w różowej rączce gałązkę bzu, pomimo, że mu na nosie roje much siadały. I śniło mu się, że był jeszcze tam... na górze, w domu wdowy po bandycie, w tej kuchni, strzeżonej czarną opończą, która wydawała się widmem - wisielcem; ale matki jego już nie było — uciekła dalcko, w nieznaną krainę. A z klasztoru przychodził braciszek i uczył opuszczonego malca pisać i czytać, a malec chciał się uczyć aby módz w daleką puścić się podróż i poszukiwać matkę. Braciszek mówił, ale Ani słyszeć go nie mógł, bo z czarnej opończy wychodziła rozdzierająca skarga, która go ogłuszała! Wielki mój Boże! co za strach! Był to głos duszy zmarłego bandyty. Ale oprócz strachu, Ani doznawał wstrętnego uczucia w oczach i w nosie... A to były muchy....

V.

Nareszcie sen jego się sprawdził.

W październiku, pewnego poranku, wstał wcześniej niż zwykle, a ciotka Tatana umyła go, uczesała i kazała mu włożyć to nowe ubranie, z barchanu tak twardego, jak dyabelska skóra. Młynarz już był przy śniadaniu i zajadał smaczne wnętrzności baranie, widząc chłopaka już gotowego, aby iść do szkoły, zaśmiał się wesoło i rzekł grożąc mu palcem:

— Ho, ho! jeżeli się tylko nie będziesz dobrze sprawował, to cię oddam do majstra Pane, abyś u niego trumny robił....

Bustianeddu przyszedł po małego Ania i towarzyszył mu z miną pogardliwej opieki.

Poranek był przecudny; w czystem powietrzu zalatywały słodkie zapachy moszczu, kawy i świeżo wytłoczonych winogron; po drogach koguty i kury piały; rolnicy szli w pole, przy długich wozach, napełnionych liśćmi z winnych latorośli, a przed nimi biegły psy, skomląc wesoło. Ani czuł się szczęśliwym, pomimo że jego towarzysz różne mu rzeczy nieprzyjemne o szkole i nauczycielach opowiadał.

— Twój nauczyciel podobny do koguta: ma czapkę czerwoną i ochrypły głos. Ja go cały rok znosić musiałam. Ach! bodajby mu dyabeł piętę odgryzł!

Szkoła znajdowała się na przeciwnym końcu Nuoro, w dawnym klasztorze, okolonym smętnemi ogrodami; klasa, w której był mały Ani, znajdowała się na parterze, okna wychodziły na samotną drogę; ściany były grubą warstwą prochu pokryte, a katedrę nauczyciela szczury gdzieniegdzie pogryzły; plamy z atramentu, różne nazwy, niby to geograficzne, ołówkiem popisane i powycinane scyzorykiem, zdobiły ławki. Ani doznał wielkiego zawodu, kiedy zamiast nauczyciela, opisanego mu przez Bustianeddu, ukazała się nauczycielka, w miejscowym narodowym stroju, mała i blada, z małemi, czarnemi wąsikami na górnej wardze, tak, jakie miała ciotka Tatana.

(D. c. n.)

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.